



Hutnikom, ich rodzinom, ludziom związanym serdecznymi więzami z Kombinatem HiL, tym, którzy mieszkają i pracują w naszej dzielnicy i dla niej, ludziom, którzy swoją ofiarną pracą przyczyniają się do jej rozkwitu, z okazji 22 lipca — 42 lat Polski Ludowej

na serdeczniejsze życzenia  
składa

Kolektyw Kierowniczy HiL

### DZIS

spotkanie Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR z zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego — godzina 14, sala 101, budynek „S”.

### JUTRO

Centralna Akademia z okazji 42. rocznicy PKWN — godzina 12, Sala Teatralna.

## MOIM ZDANIEM

Mijają 42 lata od chwili, kiedy 22 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił w Chełmie Lubelskim swój programowy manifest. Stwierdził on, że rząd londyński i jego delegatura w kraju stanowi władzę samowładczą, opartą na nie uznawanej przez naród konstytucji 1935 r. Tym samym obóz demokratyczny wziął na swe barki ciężar odpowiedzialności za odbudowę kraju i przeprowadzenie w nim reform społeczno-politycznych. Zapowiadał współpracę z ZSRR oraz zgłaszał postulat powrotu na ziemię płaszczyzny po Odrę i Nysę. Manifest deklarował objęcie przez PKWN władzy na wyzwolonych terenach Polski, przywrócenie swobód demokratycznych, przejęcie przez państwo mienia niemieckiego oraz kontynuowanie wojny z III Rzeszą aż do zwycięskiego końca.

Uchwalono dekret o powołaniu Armii Ludowej z Armią Polską w ZSRR, w zjednoczone Wojsko Polskie. PKWN został uznany przez ZSRR i już 26 lipca zostało podpisane porozumienie z rządem radzieckim w sprawie przejmowania obszarów polskich wyzwolonych przez wojska radzieckie.

Powstała tzw. Polska Lubelska. Jeszcze przez pół roku front stał na linii Wisły, a kraj nasz był w połowie

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)



## Dotrzymałem słowa

— Mieliśmy awarię na bloku tlenowym. Zadzwoń do mnie dyr. Graszewski. „Słuchaj Rejmanku — bo tak do mnie mówił — kiedy będzie tlen? Mam przekazać telefoniczny meldunek wiceministrowi Kaimowi.” Odpowiedziałem, że o 15.00. „Zastanów się dobrze — powiedział — bo może być źle...”

Tlen podaliśmy o 14.50. Ale to dotrzymanie słowa procentowało, bo jeśli coś potem mówiłem, to wierzone. Ale też starałem się nigdy nie „nawalić”.

Inżynier Władysław REJMAN jest zawodowo równieśnikiem Nowej Huty. Jeżeli przyjmie się, że jej historię liczy się od pierwszego wielkiego pieca i historycznej dla kombinatu daty 22 lipca 1954 r., to tę historię nawet o kilka miesięcy wyprzedza. Został przyjęty do pracy w Nowej Hucie 14 marca 1954 r.

### „ZASŁUŻONY HUTNIK PR...”

jako świeżo upieczony inżynier Politechniki Wrocławskiej. Na Wydziale Gazowym przeszedł wszystkie stanowiska. W 1956 został zastępcą kierownika wydziału. W 1972 r. objął kierownictwo Wydziału Gazowego i tak zostało do dziś.

Urodził się w Dębiniu pod Łańcutem w 1931 roku. Tereny te zostały wyzwolone w lipcu 1944 r. Skończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza w Łańcutcie. Spotkał się wtedy z innym krajanem z łańcutkiego, Józefem TEJCHMĄ. To epizod, ale lata szkolne pamięta się chyba najbardziej. W szkolnym konkursie krasomówczym zdobył drugą nagrodę. Pierwszą zdobył Józef Tejchma. Za swój szkolny sukces otrzymał nagrodę, która — jak wspomina — była

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 29 (1525) 18 VII 1986 r. Cena 10 zł

# Ludzie dobrze pracują

Z DYREKTOREM PRODUKCJI KM HiL

JANUSZEM RAZOWSKIM ROZMAWIA VIOLETTA KAŁUŻNY

— Panie dyrektorze, w ostatnich dniach czerwca hutnicy zameldowali Zjazdowi o przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych z I półroczem. Jak to się dzieje, że przy tylu uciążliwościach, niskim stanie zatrudnienia i ciągłych remontach produkcja nie „spada”, a wręcz przeciwnie, wzrasta niemal we wszystkich asortymentach?

— To prawda, kombinat wykonał plan we wszystkich asortymentach, a w niektórych, tak jak to wynika z meldunku, podstawowych dla produkcji kombinatu, plan wykonano nawet kilka dni przed terminem. Stąd właśnie

nadwyżki: surówki — 80 tys. ton, stali — 104 tys. ton, wyrobów gorącowałowanych — 50 tys. ton (w tym 43 tys. ton blach gorącowałowanych) oraz blach zimnowałowanych — 21 tys. ton.

Głównym mechanizmem, który umożliwił takie wyniki, jest oczywiście bardzo dobra praca załogi, mimo że istotnie występują bardzo wysokie niedobory zatrudnienia. Praca na dodatkowych zmianach, także w dni wolne, dzięki odpowiednim systemom motywacyjnym jest bardzo atrakcyjna finansowo i wyrównuje brak związane z niedoborem ludzi.

Dobre były też przygotowa-

nie techniczne. Nie mieliśmy, jak poprzednio, kłopotów energetycznych. Nie ponieśliśmy też strat związanych z kryzysem paliwowym, bo skorynowano dostawy gazu i mazutu. Wystarczające było zaopatrzenie w surowce podstawowe, ale to już niezupełnie nasza zasługa. A co do remontów... Były one tak skorynowane, że nie ucierpiały z powodu ich przeprowadzenia ładem ze współpracujących wydziałów. Remonty agregatów odpowiednio się zaplanowały i nie przeszkodziły hucie — jak widać — w realizacji planów.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

22 LIPCA — IMPREZY W DZIELNICY

## ZAPRASZAMY NA:

◆ „DOLINA DUNAJCA” i inne zespoły folklorystyczne oraz występ aktorów scen krakowskich — NCK, godz. 17.

◆ TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ LZS-ów o puchar naczelnika dzielnicy (niedziela i wtorek) — osiedle Wolica. Finał odbędzie się we wtorek, 22 lipca o godz. 11. Po turnieju organizatorzy zapowiadają imprezę artystyczną i zabawę ludową.

◆ „MISTRZOSTWA SPORTOWE KOLONII LETNICH” — stadion KS „Wanda” — impreza całodzienna.

◆ GRY I ZABAWY dla dzieci — Ognisko TKKF „Fafik — Centrum”, os. Centrum D, godz. 9.

◆ WIELOBÓJ SPRAWNOŚCIOWY dla młodzieży — Ognisko TKKF „Jagiellońskie” — Planty Bieńczyce, godz. 17.

◆ TURNIEJ SIATKÓWKI mężczyzn — ZD TKKF — Zalew ul. Bulwarowa, godz. 10.

◆ FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY — Wydział Kultury, Hotel „Almatur” i AWF — obiekty sportowe AWF przy al. Planu 6-letniego 62 — przed południem „SZTAFETA PRZYJAŹNI” (przedstawiciele Polski, Rumunii, ZSRR, NRD, Węgier, RFN i Szwajcarii) oraz KALEJDOSKOP KULTURALNY, czyli prezentacja programów artystycznych grup narodowych, od godz. 14 filmy dla dzieci (aula AWF), a o godz. 15.30 występ kabaretu „Drops”.

WIELKI KONCERT LIPCOWY — o godz. 17 przed AWF wystąpi ZESPÓŁ PIĘŚNI I TANCA „SŁOWIANKI” z UJ, wreszcie o godz. 20.30 kino nocne (aula uczelni). Od godz. 10 do 18 przed wejściem do AWF zorganizowany zostanie kiermasz książek. Wydział Handlu zapewni też bufet.



**♦ PARTYJNY CZYN DYREKTORA.** 15 lipca, po południu, obok Walcowni Karoseryjnej można było spotkać przy układaniu podkładów drewnianych członka Komitetu Centralnego, dyrektora naczelnego KM HiL, **EUGENIUSZA PUSTOWKĘ.** W trzynastoosobowej grupie pracował on w czynnie podjętym dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Pieniądże uzyskane za tę pracę przekazane będą na konto budowy Pomnika-Szpitala Matki Polki.

**♦ ZAWODY STRZELECKIE** z broni palnej (kbks) o Puchar Przechodni Przewodniczącego Rady Pracowniczej KM HiL odbędą się 22 lipca na strzelnicy w Pleszowie (obok przepompowni wody nr 1). Godz. 10-14.

**♦ PRODUKCJA.** Brak wagonów powoduje w dalszym ciągu spiętrzenie gotowego materiału w wydziałach walcowniczych. Do 14 lipca zabrakło do wykonania planu 3400 ton wyrobów gorącowałcowanych, 900 ton blach zimnowalcowanych, 3500 ton blach karoseryjnych i 280 ton rur. Z powodu awaryjnych przestojów wielkiego pieca w ub. tygodniu spłynęło 5200 ton surowki mniej niż zaplanowano.

**♦ NADWYŻKI.** W pierwszych czterech dniach lipca wyprodukowano w kombinacie 5600 ton stali więcej niż zaplanowano oraz 200 ton koksu dodatkowego.

**♦ REMONTY.** 12 lipca o godz. 12.30 zakończono remont wielkiego pieca nr 3, a o godz. 6 rano — pieca tandem. Produkcja ruszyła o 23. 13 lipca o godz. 22 rozpoczął się remont konwertora nr 3, a następnego dnia od 6 rano remont wałczaki nawrotnej w Walcowni Zimnej. W Siłowni trwają remonty kotłów nr 1 i 5.

**♦ AWARIE.** W ub. tygodniu kombinat pracował bez awarii, które by mogły zakłócić cykl produkcyjny.

**♦ TRANSPORT** kolejowy w hucie. Do 11 lipca huta nie płaciła kar za przestoje wagonów. Przez ostatnie trzy dni tej dobrej passy „zarobiliśmy” nawet 10 134 godzin. 12 lipca, w związku z dostawą rudy i złomu zaczęły się kłopoty. Kary zapłacone przez hutę za 4 kolejne dni nie sięgają jednak nawet miliona złotych (dokładnie 971 640 złotych).

**♦ (jkk) KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z”) będzie nieczynna z powodu urlopu pracowników od 23 lipca do 4 sierpnia. Natomiast Punkt Informacji Kulturalnej będzie czynny dopiero od 25 sierpnia.

Wyjaśnienie

W „Klinice dla hutników” (GNH nr 28) jest mowa o umowie między AM w Krakowie a dyrekcją HiL z 27 XI 1963 r., która stanowi, że 5 (z 45) łóżek ma do dyspozycji Profesor Kieć. Sugerowałam jej rewizję, bo uważam, iż podczas „profesorskiej” wizyty Profesor i tak interesuje się wszystkimi pacjentami. Po co więc ta umowa?

Spieszę też donieść, iż Klinika wzbogaciła się o nowoczesny ultrasonograf.

URSZULA CISZEK

PS. Renciści nie muszą pisać podań do dyrekcji.

„Dom Strażaka” w Wyżycach

Miłą uroczystością stało się dla Wyżyc — w gminie Drwinia, z którą ściśle więzi łączy Zakład Materiałów Ogniotrwałych — oddanie do użytku „Domu Strażaka”, wybudowanego w sporej części dzięki czynom społecznym mieszkańców i członków OSP. Szczególną rolę odegali w jego oddaniu m. in. sekretarz KG PZPR, Jan Majka i zasłużony we wsi działacz, Czesław Nowak.

Dla tej przodującej w gminie wsi była więc pierwsza zabawa w „Domu”, który swoją powierzchnią 300 m kw. będzie służył całej wiejskiej społeczności do różnych celów. Warto też odnotować, iż zainaugurowano działalność kulturalną — wystawą pejzaży Eugeniusza Gerliacha.

ALOJZY MISZTA

Inżynierowi

PIOTROWI KOWALSKIEMU  
kierownikowi Wydziału W-22  
składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

ZONY KRYSZTYNY

Kierownictwo Wydziału,  
POP PZPR, NSZZ, ZSMP  
Rada Pracownicza oraz  
pracownicy

lipca odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutyw KD PZPR Nowa Huta i KF PZPR HiL. Tematem roboczego spotkania była praca partyjna w miejscu zamieszkania. Choć ta forma ma już w Nowej Hucie duże tradycje, bo to właśnie tu eksperymentowano przed wielu laty, to jednak w ostatnim okresie notuje się jej osłabienie.

Prowadzący obrady i sekretarz KD PZPR, Jan Bąbaś przedstawił obszerną analizę dotyczącą działalności Terenowych Organizacji Partyjnych, przypominając o wytycznych Biura Politycznego i Komitetu Krakowskiego PZPR w tej kwestii. Przedstawiono precyzyjną ewidencję członków partii mieszkających w dzielnicach, którzy tu pracują, ale również mówiono o uaktywnieniu tych, którzy mieszkają w innych dzielnicach miasta, lecz pracują w Nowej Hucie. 14 Terenowych Organizacji Partyjnych skupia ok. 600 towarzyszy, w całości prawie emerytów i

Wspólne posiedzenie

rencistów. Problemów do rozwiązania jest ogromna ilość. Mówiono więc o skuteczniejszym działaniu i powiązaniu Inicjatyw Komitetów Osiedlowych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Partii nie jest obojętne jak wyglądać będą problemy 44 osiedli Nowej Huty. W poszczególnych osiedlach TOP-y i inne organizacje społeczne powinny mieć wspólne lokale i wspólne problemy. Członkowie partii nie mogą pozostawać anonimowymi w swoim miejscu zamieszkania.

Z troską mówiono o problemach zakładów opiekujących się osiedlami i

szkolami, problemach komitetów rodzicielskich i działalności w nich rodziców — członków partii.

— Jest to próba poszerzenia aktywów partyjnych w Nowej Hucie — mówił sekretarz KF PZPR MIECZYSLAW ŁAGOSZ, wyrażając słowa uznania pod adresem gospodarzy spotkania, KD PZPR, za opracowanie obszernej analizy. Zebrano ogromny materiał, który należy traktować jako podstawę do lepszej i efektywniejszej pracy.

Egzekutywy, KD i KF przyjęły projekt uchwały w tej sprawie i powołały 35-osobową Komisję Środowiskową do spraw pracy partyjnej w miejscu zamieszkania, z sekretarzami organizacyjnymi KD i KF na czele.

W posiedzeniu uczestniczył zast. Kierownika Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR, Włodzimierz Czekaj. Inicjatywa wspólnych Egzektyw będzie kontynuowana. Najbliższy termin: 19 sierpnia br. (mat)

HUMANITARNA AKCJA W HiL

W walce z nowotworami

Problem pojawił się na forum publicznym podczas tegorocznego spotkania władz kombinatu z paniami z okazji marcowego święta. Problem ogromnej wagi, z gatunku kwestii „życia i śmierci”. Podniosły go wówczas przedstawicielki Ligi Kobiet Polskich. Chodziło o badania cytologiczne, którym byłyby poddane wszystkie pańcownie HiL. Badania takie służą wykrywaniu schorzeń nowotworowych dróg rodnych. Wiadomo, że wczesne rozpoznanie i leczenie gwarantują tu pełne wyzdrowienie i powrót do normalnego życia.

Obecna na spotkaniu dr med. Halina Węgrzyn, ginekolog-położnik i orędowniczka masowych badań w jednej osobie, poinformowała o dotychczasowych przedsięwzięciach. Zwróciła uwagę na doniosły fakt nawiązania kontaktów pomiędzy profesoem Klimekiem z Akademii Medycznej a dyrekcją kombinatu. Profesor wyraził zgodę na przeprowadzenie w swej katedrze 3 cytologów z PZOZ i jednego lekarza.

Okazuje się, że profesor Klimek dotrzymał słowa. Na jego prośbę szkoleniem wyznaczonych osób zajął się cz-

łowy cytolog Polski południowej, prof. Lech Krupiński. Cóż, kiedy nabyta wiedza przeszkolonych pań, absolwentek biologii UJ nie przydała się — jak dotąd — na nic. Jedną wyjechała na bezpłatny urlop za granicę, druga zaś nie może jeszcze samodzielnie diagnozować.

Na placu boju pozostała tylko mgr Krystyna Stafińska, rzetelny i doświadczony cytolog, kóra — rzecz jasna — w pojedynkę nie byłaby w stanie podjąć gigantycznego zadania. Swego rodzaju rozwiązaniem awaryjnym, sugerowanym przez kierownictwo PZOZ, byłoby zatrudnienie na podstawie umowy — zlecenia cytologa ze Szpitala im. Zeromskiego, mgr Marii Sol. PZOZ czyni jednocześnie starania o „zdobycie” nowego pracownika do Pracowni Cytodiagnostycznej.

Władze kombinatu nastawione są do sprawy bardzo przychylnie. I bardzo dobrze. Bowiem od pomocy finansowej HiL zależeć będzie w znacznym stopniu powodzenie akcji.

— Dwa dobre cytologów zatrudniłoby sprawę — mówi doktor Halina Węgrzyn. — Byłoby im dobrze zapłacić. Należałoby pomyśleć także o finansowej satysfakcji dla położnych, które pobierają materiał do badań i myją trudne do oczyszczenia naczyń laboratoryjne, ale nikt im za to nie płaci.

Ze swej strony wierzymy, że akcja dojdzie do skutku. Byłoby to napawdę wielkie osiągnięcie socjalne i humanitarne HiL. (ron)

Jeszcze o kredytach MM

Miesiąc temu zamieściliśmy informację o najnowszym świadczeniu socjalnym HiL na rzecz młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci. Wiadomość spotkała się z zainteresowaniem wielu osób, które dopytywały się telefonicznie o szczegóły z tym związane.

Przypomnijmy raz jeszcze o podstawowych warunkach upoważniających do przyznania pomocy: co najmniej 3-letnim stażu pracy w kombinacie i dochódzie na członka rodziny nie przekraczającym 6 tys. zł miesięcznie.

Po rozliczeniu kredytu przez PKO lub Bank Spółdzielczy pracownik składa

wniosek o pomoc w jego spłacie do Zarządu Zakładowego ZSMP (przyznawanie pomocy ma charakter uznaniowy). Wielkość pomocy może wynieść do 40 proc. wykorzystanego kredytu wraz z należnymi odsetkami od tej kwoty. W razie pojawienia się w rodzinie drugiego i następnych dzieci, wysokość pomocy może osiągnąć 60 proc.

Wątpliwości pracowników związane są przede wszystkim z terminem pomocy. Jak informuje Grażyna Nawrocka z Zespołu Ekonomicznego HiL, kombinat dopłaca 40 proc. lub 60 proc. do każdej raty. (ron)

MOIM ZDANIEM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wolny, w drugiej pozostawał jeszcze pod hitlerowską okupacją.

Uważa się niemal powszechnie, że 22 lipca 1944 r. jest datą, która przyniosła wolność, demokrację i reformy społeczne. Wolnością cieszyła się tylko część społeczeństwa, a na reformy zapowiedziane w Manifestie PKWN należało jeszcze poczekać. Podstawowe z nich: reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu zostały uchwalone, pierwsza — 6 września 1944, a druga dopiero 3 stycznia 1946. Na powojenny spokój czekać trzeba było jednak dłużej. Rodzima reakcja przez prawie trzy powojenne lata próbowała różnymi środkami wrócić do przedwojennych porządków... Ale naród, chociaż wyniszczony przez wojnę, przystąpił do razu do odbudowy kraju. Realizowano powojenny plan odbudowy, powstawały pierwsze wielkie inwestycje socjalistycznego państwa.

Jedną z największych, która stała się symbolem socjalizmu, była budowa Nowej Huty. Pod Krakowem zbudowane zostało wielkie, nowoczesne miasto. Popłynęła pierwsza tak potrzebna stal.

Wracając pamięcią do tamtych dni, wydaje się a szczególnie młodemu pokoleniu, urodzonemu już w Polsce Ludowej, że lata czterdzieste to odległa, historyczna epoka. Niemal tak odległa jak początki naszego wieku. Młodzi bardzo rzadko zadają sobie pytanie „Jak było w tamtych latach, w jakich warunkach przyszło budować podstawy socjalizmu...” Bardzo często widzą Polskę jedynie w kontekście pewnych dat: 1956, 68, 70, 76, 80...

Początek lat osiemdziesiątych spowodował duże zamieszanie w umysłach, nastawił dużą część młodzieży do je-

dynie krytycznej oceny historii naszego kraju oraz braku wiary w jakąkolwiek szansę... Niewiara w autorytety i osiągnięcia socjalizmu stała się dla wielu młodych programem.

Chciałbym tej, mam nadzieję, niedużej grupie, zadać pytanie: jak wyobraźliby sobie swoje szanse, jak pracowali, co chcieli osiągnąć, gdyby przyszło im zaczynać w 1948, 50, 53... Wielu z nich widzi rzeczywistość przez pryzmat względnej dobrobytu, modnych strojów, elektroniki i dyskotek. Uważa swój komfort domowy za rzecz naturalną, która powinna się im należeć. Nie wiem czy by się wielu należała, gdyby ich rodzice nie dostali szansy jaką dał im socjalizm.

Część młodej inteligencji, a co najbardziej dziwne, tej w pierwszym pokoleniu, z robotniczym i chłopskim rodowodem wprost gniewa się na socjalizm. Uważa, że socjalizm to brak demokracji, kryzysy itp. Pytam: czy mieliby szansę, gdyby nie ten właśnie socjalizm. Może dziś byłiby bezrobotnymi, bez perspektyw i bez szans. Socjalizm to nie darowane dobrodziejstwo lub manna z nieba. Nie każdemu powinno się dawać tylko dlatego, że istnieje. Czy czasem nie wymagamy od socjalistycznego państwa tylko dawania. Co dajemy w zamian. Czterdzieści dwa lata Polski Ludowej to nieprzerwany okres życia w pokoju.

Czterdzieści dwa lata Polski Ludowej to określona ustrojowo przeszłość, to duży kawał historii, którego nie należy traktować instrumentalnie lub wybiórco.

Może zmąciłem atmosferę lipcowego święta stawianymi tu głośno pytaniami. Może 22 Lipca wymaga większej powagi i odpowiedzialności. Ja do tych pytań podchodzę z absolutną powagą. Zmuszają mnie do przemyśleń, do zastanawiania się. Dobrze byłoby, gdyby do zastanowienia zmusiły również tych, którzy występują z pełnymi ustami frazesów, ale z niczym więcej.

MARIAN TOPOREK

Ludzie dobrze pracują

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— A zadania, które huta przyjęła na siebie, są dodatkowo podwyższone.

— Nasz plan jest dla potrzeb kraju i tak za mały. W związku z tym powinniśmy realizować zadania, które by zabezpieczyły NPSG. W stosunku do tych zadań jesteśmy w porządku (surowka, stal). Wykonujemy zadania w produkcji blach zimnowalcowanych i rur, ale nieco brakuje nam wyrobów gorącowałcowanych do osiągnięcia wyznaczonego pułapu. Musimy zwiększyć produkcję koksu i niektórych drobnych asortymentów, ale najwięcej do nadrobienia ma ZW.

OGÓLNIEM JEDNAK MOŻNA STWIERDZIĆ, ŻE W STOSUNKU DO MOŻLIWOŚCI REALIZOWALIŚMY ZADANIA Z I PÓŁROCZA BARDZO DOBRZE.

— Czy można się spodziewać również dobrych wyników na koniec II półrocza?

— Na pewno będzie ono trudniejsze. Czekają nas duże remonty: wielkiego pieca nr 3, pieca tandem... Huta będzie dysponowała mniejszą ilością stali. Należy się spodziewać, że kłopoty z obsadą kadrową będą w III kwartale (okres urlopów!) dużo większe. Będzie to dodatkowe obciążenie konta produkcyjnego II półrocza.

Problemy remontowe huta potrafi „przeskoczyć”. Są one nieźle już przygotowane i nie powinny stanowić problemu. Gorzej z brakiem ludzi... Pozostaje zatem tylko uparczywa praca, która musi zniwelować niedobory kadrowe.

— Czy wystarczą obecne systemy motywacyjne?

— W niektórych zakładach działają one doskonale, przykładem choćby Zakład Stalowniczy. Zbudowano tam system motywacyjny, który jest konsekwentnie realizowany. Owszem, bije on w dwie strony: ludzie tracą, gdy nie ma dobrej roboty, za wyniki jednak są opłacani sowicie! Rezultaty są widoczne, po prostu każdemu chce się tam pracować.

— Dziękuję za rozmowę.



# 8 lipca

Obecny jest dyrektor EU-GENIUSZ PUSTÓWKA. Pa-sowe róże dla dyrektora wraz z gratulacjami z racji wyboru do najwyższych władz partyjnych. I rozmowa, o tym jak bardzo musimy być konsekwentnymi, by pokonać niemoc. Mowa i o atestacji stanowisk (najprościej mówiąc będzie to przegląd stanowisk pracy pod kątem ich użyteczności), która w kombinacie przeprowadzona będzie w najbliższych miesiącach.

Ci z Rady konsekwentni są od dawna. Jednym z tematów dzisiejszego posiedzenia jest rozliczenie polecenia służbowego nr 3 DN z 10 lutego br. w sprawie realizacji wniosków pokontrolnych Izby Skarbowej w Krakowie, a dotyczących działalności pionu remontowego w kombinacie.

Tomasz Kucharski — szef Rady przypomina: w grudniu ubiegłego roku zbulwersowało nas ogromne zwiększenie nakładów na remonty. Konsternacja, trzeba było koszty remontów Wielkiego Pieca nr 1 i konwertora nr 2 przesunąć na przyszły rok. Żeby podobne przypadki nie zdarzyły się w przyszłości, trzeba było kontrolować gospodarkę remontową huty.

Z realizacji polecenia dyrektora na-ezelnego rozlicza się przed Radą dyr. techniczny, Adam Kotuła.

Tak więc: Zweryfikowano wszystkie umowy na rok 1986 zawarte z wykonawcami robót remontowych pod kątem ich zgodności z obowiązującymi

## Z POSIEDZENIA RADY PRACOWNICZEJ

# KONSEKWENCJA

przepisami ogólnymi i szczegółowymi oraz przepisami w zakresie cen. Z podanych weryfikacji 58 umów — 12 zwrócono z braku kosztorysu. W 14 stwierdzono niezgodność z przepisami. Niektóre wprawdzie zgodne z przepisami, ale nie chroniły interesów huty. Zdarzały się i przypadki braku wykazów zakresu prac remontowych i terminów ich wykonania. — „Wykonawca jest tym, który dyktuje nam warunki i albo przyjmujemy chęć wykonania remontu z terminem nieokreślonym, albo wykonawcy zrezygnują” — tłumaczy dyrektor.

W niektórych umowach przewidziano np. dodatkową zapłatę za pracę w sobotę i niedzielę (są takie czasem reżymy remontowe), ale tego robić nie wolno. Można to uregulować w inny sposób, zgodnie z przepisami.

Przestrzegany jest wymóg parafowania wszystkich stron kart umowy i załączników przez osoby upoważnione do kontrolowania umów remontowych. Wykonano też zalecenia pokontrolne Izby Skarbowej, dotyczące wpłat do budżetu, podatku wyrównawczego i zaniechania wpłat umownych sprze-czniech z obowiązyjącymi przepisami.

Zły zakup! A więc kształtki służące do remontów baterii — zakupione w

Jugosławii! Było spiętrzenie remontów w ZK, chrzanowskich kształtek nie starczyło. Huta zwróciła się z prośbą o import tzw. uzupełniający. Wybór padł na Jugosławię, 625 ton tych materiałów zareklamowano. Wytrzymałość kształtek dobra, niestety nieodpowiednie wymiary, a przy tego typu zegarmistrzowskim murowaniu baterii, gdzie nie śmie być szczeliny — kształtki wręcz nieprzydatne. Zwiększono kontrolę otrzymywanych partii kształtek, dochodziło do tego, że i 50 proc. dostawy nie nadawało się bez odpowiedniej obróbki do murowania. Zrezygnowaliśmy z tych zareklamowanych 625 ton kształtek. W zamian, jako rekompensatę producent jugosłowiański dostarczył nam materiały szamotowe. Strata ekonomiczna więc z tytułu handlu z Jugosławią — nie notuje. To spowodowało tylko perturbacje w remoncie baterii 7.

Do 15 marca mieliśmy powołać zespół specjalistów spoza kombinatu, który przeanalizowałby i ocenił efektywność funkcjonowania służb remontowych huty i do 30 czerwca przedłożył wnioski organizacyjne i osobowe.

— Szukałem chętnych do tej pracy wśród praktyków z innych hut, którzy nie byłiby zaangażowani emocjonalnie

— wyjaśnia dyrektor. Proponowałem duże pieniądze. Tematyka zniechęcała wszystkich. Podjął się tego docent Rataj z AGH z terminem wykonania takiej analizy do 31 lipca.

— I określenie stopnia winy osób odpowiedzialnych za powstanie w gospodarce remontowej nieprawidłowości oraz ukaranie winnych. To się już stało w lutym br. Naganą ukarano cztery osoby, a trzy otrzymały upomnienia.

Powołałem też zespół, którego celem jest przygotowanie takiej analizy, by zapewniła pełną koordynację prac remontowych na styku: użytkownik, DT-R i wykonawca.

Tyle dyrektor A. Kotuła. I pytania: — Ja tę cegłę jugosłowiańską wożę. Zapakowana jest w folię, by chronić kształtki przed wilgocią. A... magazynuje się je bez folii. ZK nie ma wiat, a nawet zadaszania dla rampy wyładowniczej. Są to nasze pieniądze i za nie kupione materiały niszczyją.

— Kopie umów powinny się znaleźć w zakładach, w których się remontuje!

— Jak sprawuje się odtworzona z jugosłowiańskich kształtek bateria nr 7?

— Bateria nr 7 sprawuje się dobrze. Nie gorzej niż te odbudowane z polskich kształtek. Co zaś się tyczy wiat, zadaszń, umów — przemyślimy i z tym trzeba się uporać — mówi dyrektor.

— Jaki procent prac inwestycyjnych i remontowych wykonano w pierwszym półroczu br.? Prosimy dyrektora o odpowiedź — do 30 sierpnia.

(Jedn)

## DOTRZYMYWAŁEM SŁOWA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wspomina — była bezcenna; był to kupon UNRY na ubranie... Liceum skończył w 1950 r. Razem z grupą kilku kolegów wybrał się do dalekiego Wrocławia, gdzie rozpoczął studia w specjalności koksowniczo-gazowniczej Politechniki Wrocławskiej.

— Miałem wtedy 19 lat. Wrocław, wtedy już pięć lat po wojnie robił przerażające wrażenie. Wypalone centrum i gruzy. Kuzyn, który tam mieszkał radził mi, abym kupił sobie mapę na dworcze. Na niewielkie się przydała... Politechnika Wrocławska miała wtedy plejadę znakomych profesorów: Trzebiatowski, Kulczyński, Smoleński — to już wtedy były sławy.

Trzydzieści dwa lata temu...

Po ukończeniu studiów inż. Władysław REJMAN miał do wyboru: Hutę im. Lenina albo tarnowskie „Azoty”. Wybrał HIL może dlatego, że wtedy w Krakowie studiował na AGH jego brat. Trafiał na Wydział Gazowy. Młodego inżyniera nie przerażały trudności. Był ciekaw nowinek, a do roboty podchodził z młodzieńczym zapałem i fantazją. Pamięta jedną ze swoich pierwszych większych „robót”, przebudowę okólnicy gazowej w ruchu, aby nie przerywać pracy huty, która kolidowała z budową czwartego pieca. Opracowali wtedy z kolegami nową technologię, metodę wypalania nowych rurociągów pod ciśnieniem gazu. Przez cztery miesiące pobierali za to po 500 zł...

Ogromnym zagadnieniem była budowa kompleksu Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, w tym kompleks tlenowni przemysłowej. Była to wtedy największa tlenownia w Europie środkowej. Jeździł na konsultacje do Huty „Azowstal” w Zdanowie w ZSRR, aby zapoznać się z technologią, kłopotami i awariami. Przechodził rozruchy innych, ważnych dla huty obiektów. Jak sam przyznaje, były to wielkie wydarzenia w jego karierze zawodowej i jak wielu gazowników, mówi, że najwięcej uczył się przy awariach i defektach...

Pamięta też doskonale Sylwestra z 1954 na 55.

— Jednym z pierwszych, ważnych zadań było uruchomienie pieca zapłonowego na taśmie Aglomerowni nr 1. Koledzy już znacznie wcześniej umawiali się na przywitanie Nowego Roku. My zostaliśmy. Piec został uruchomiony jeszcze przed północą, ale byłem tak zmęczony, że nie miałem ochoty na żadną zabawę. Nie było też przy tym żadnych toastów. Zakończył się dla mnie pierwszy rok pracy...

Praca dawała satysfakcję. Przydawały się też zdobywane latami doświadczenia. Jako specjalista-gazownik był oddelegowany na 3 miesiące do końcowego etapu budowy tlenowni w Hucie „Katowice”. Pracował przy budowie tlenowni w Hucie Miedzi „Głogów-2”. Pracował w zespołach ekspertów przy ekspertyzach rurociągów. Jest współautorem 3 patentów

oraz ponad 30 wniosków racjonalizatorskich.

Nie stronił nigdy od pracy społecznej. Półtora roku kierował pracą Zarządu Zakładowego ZMP w Pionie Głównego Energetyka. W 1956 r. namówiono go do pracy w Radzie Robotniczej oraz zarządzie koła SEP. Jest członkiem PZPR. Był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Najbardziej cenil się do hutnicze: Budowniczy Huty im. Lenina, Huty „Katowice” i oczywiście „Zastępcy Hutnika PRL”.

— Były to okresy dużych napięć, kiedy często dom traktowało się jak miejsce noclegowe. Inny był entuzjazm i inne podejście do pracy. Ludzi tamtego pokolenia cechowała chęć wybić się i wysokie ambicje zawodowe. Nie pytano się za ile, ale starano się wywiązywać jak najlepiej z podjętych zobowiązań. I solidarność była większa i dyscyplina, chociaż nie było tytułu zarządca. Trzeba było wykazać się wiadomościami. Dziś niewiele tych ludzi zostało, ale tak jak byli solidarni, tacy pozostali do dziś...

I dziś

Władysław Rejman najbardziej sobie ceni sumienność i dobrą pracę. Wydział, dziś to 44 obiekty rozsiane po całym zakładzie, każdy o innej technologii i specyficznych problemach. Sam Wydział też się zestarzał. Przebudowy wymaga sieć jednonitkowa. Trudno się dziwić, że już trzydzieści parę lat... Ponad rok temu podjęli na Wydziale inicjatywę „antyimportową”. Chodzi o wyeliminowanie importu ze strefy rublowej. Dotychczas oszczędzono około 250 tys. rubli. Wprowadzono rozwiązania zastępcze nie oglądając się co za to będzie. Ale są i tacy, którzy ten „antyimport” mają inż. Rejmanowi za złe...

— Wykrusza się stara kadra, nowi nie zawsze spełniają warunki, niechętnie podejmują się pracy przy gazie. Młodym za często marzy się praca „na eksport”...

Patrząc z perspektywy tych trzydziestu parę lat trzeba powiedzieć, że praca w hucie to jakby drugie studia w zdobywaniu wiedzy praktycznej, zawodowej, ale również i psychologii pracy, tzn. nabywania doświadczeń i umiejętności pracy z ludźmi, przełożonymi i podwładnymi. Tych rzeczy na żadnej uczelni się nie nauczy...

Mam dwie córki. Jedną pracuje w kombinacie, druga jest nauczycielką. Wychowywałem je sam. Miały 11 i 16 lat, kiedy zmarła mi żona. Starłem się zawsze, aby wpoić im obowiązkowość. Dziełiliśmy się pracami domowymi. Ja robiłem zakupy, one prowadziły dom. Nie było wiele czasu na rozrywki. Trochę paratem się filatelistyką...

Staram się, aby na wydziale panowały niemalże rodzinne stosunki. Starszy to rozumieją, znają ciężar pracy i lat. Młodzi różnie... ale ja w nich wierzę. Tylko wspólnym trudem.

MARIAN TOPOREK

Kiedy w poniedziałek odwiedziłem Spółdzielnię Usług Rolniczych w Kościelnikach, dwa z sześciu posiadanych przez nią kombajnów „Bizoni” wyjechały w pole. Konkretne rozpoczęły koszenie jęczmienia ozimego w Ruszczy i Wyciążu. Były to jednak pierwsze „wprawki”, można powiedzieć próba generalna, ponieważ „prawdziwe” żniwa rozpoczną się w Nowej Hucie (dla mieszczuchów to pewnie szok) tak na dobre dopiero po niedzieli, 21, 22 lipca. Zresztą tak jak co roku.

W tej chwili ostatnim, kosmetycznym już, naprawom poddawane są niektóre maszyny. Spółdzielnia jak mnie poinformował jej wiceprezes ds. technicznych Zdzisław Satała posiada 6 kombajnów, 4 prasy zbierające słomę, 12 ciągników do transportu, 2 samochody dostawcze i 2 wiązalki. Są jeszcze dwa

wystarczającego zaopatrzenia w części zamiennie, a z tym bywa różnie. Wprawdzie nie brakuje sznurka do snopowiązałek (są zapasy jeszcze z ubiegłego roku), jednak są kłopoty z niektórymi częściami, takimi jak: łożyska kulkowe, tarcze sprzęgłowe, zespoły pasowe, podzespoły tarcz, pompy hydrauliczne, wskaźniki zespolone czy rozdzielacze. Części tego typu, te już stare, zużyte, spółdzielnia musi zwrócić do „Agromy”, by otrzymać nowe. Dzięki temu niemożliwe jest zrobienie sobie zapasów, co z kolei szalenie utrudnia organizację pracy.

Organizacja usług została już dokładnie zaplanowana. W każdym osiedlu jest pełnomocnik spółdzielni, który zbiera zamówienia od rolników i wspólnie z samorządem osiedlowym decyduje o kolejności wykonywania usług u poszczególnych rolników. Spół-

## Za pięć dwunasta dla rolników

samochody ciężarowe, które mogą odwozić ziarno lub inne produkty rolnicze do punktów skupu. Rolnicy mogą zamawiać transport. Cały ten sprzęt podzielony jest pomiędzy dwa zakłady usługowe spółdzielni — jeden w Kościelnikach, a drugi w Lubocy.

Już teraz wiadoma, że dwa kombajny wyjadą w pola w Lubocy, Wadowie, Kantorowicach, Luczanowicach, Łegu, Mogile i Węgrzynowicach, a pozostałe będą pracowały w Kościelnikach, Wróżeńicach, Wolicy, Przylasku Rusieckim i Wyciążskim, Wyciążu, Ruszczy, Branicach i Pleszowie, gdzie pola są większe. W bazach zainstalowane zostały dwa radiotelefony, dzięki którym jest stała łączność z czterema kombajnami. W razie usterki można wystać ekipę. Niestety, baza w Kościelnikach ma tylko jeden telefon (44-70-41), ale już wkrótce powinien być zainstalowany drugi, ponieważ teren działania jest dość rozległy i czasami niezwykle trudno dodzwonić się do bazy.

W Kościelnikach zapewnili mnie, że w czasie żniw pracować będą dłużej, także w wolne soboty i święta. Ponieważ kombajny mają oświetlenie, mogą pracować nawet do godz. 22 czy 23 w nocy, do momentu pojawienia się rosy. Dobra praca zależy również od

dzielnia nie ma na to wpływu, tutaj ustalany będzie jedynie harmonogram prac na trzy dni dla kolejnych osiedli, a wszystkie szczegóły ustala rolnicy. Mają oni spórą wygodę ze Spółdzielnią Usług Rolniczych, ponieważ nie odmawia ona pomocy nikomu i bez względu na wielkość pola i dojazd do niego przyjmuje każde zlecenie. A przecież w Nowej Hucie mamy wiele „poletek” pięcio, dziesięcioarowych, których właściciele pragną jednak skorzystać z pomocy kombajnu.

Kiedy skończą się żniwa, pracownicy spółdzielni czeka już następne zadanie. W sierpniu będą wapnować pola. W tym roku prace te wykonają w Wolicy. Cały koszt pokrywa Wydział Rolnictwa UD, a 400 ton wapna zostanie sprowadzone z zakładów sodowych. Pola poddawane są wapnowaniu aby odkwasić glebę, przywrócić jej „zdrowie”. Przyczyną jest oczywiście kombinat i kwaśne deszcze.

Szczyt żniwny potrwa mniej więcej trzy tygodnie, do połowy sierpnia. Zapomniałem pana Satałę czego należy przede wszystkim życzyć rolnikom w tym okresie. Okazuje się, że ich interesy są podobne jak wczasowiczów. Najważniejsza jest słoneczna pogoda i brak opadów.

JACEK KRĄG



# Oczyszczalnia naprawdę istnieje

— Pomyłkę inżyniera łatwo sprawdzić. Gdy myli się dziennikarz, wprowadza w błąd czytelników. Oni wierzą. W związku z tym pomyłki dziennikarzy są bardziej tragiczne.

Nie dotyczy to tym razem „Głosu Nowej Huty”. Inżynier Bogdan Andrusiewicz, kierownik Wydziału Wodnego i Kazimierz Kasprzykowski, Główny Inżynier Ochrony Środowiska w KM HiL oburzają się tak bardzo, gdy pokazują im fragment tekstu „Wyjście na prostą” z warszawskiej „Kultury” (nr 26). Autor, Michał Maliszewski, który przy okazji bytności na Krakowskiej Konferencji PZPR poświęcił stronę (dwukrotnie większego formatu niż GNH) na wyliczankę wszystkich połączeń i kłopotów naszego miasta, napisał m. in.: „Huta im. Lenina należy do największych trucieleli w Polsce. Dzierży ona niechlubny prym w ilości odprowadzanych nieoczyszczonych ścieków i emisji zanieczyszczeń powietrza”.

— Owszem, huta jest zakładem uciążliwym dla otoczenia. Ale akurat o ochrona wód to jedyna działka, w której zrobiono bardzo dużo — teraz inż. Andrusiewicz zasypuje mnie dziesiątkami dokumentów, sprawozdań i 200-stronicowym „Projektem Planu Wodno-Gospodarczego woj. krakowskiego”. Mam się z tym zapoznać przed kolejną rozmową. Po dwóch tygodniach oddaję wreszcie materiały i pierwsze pytanie zadaję tym razem inż. Andrusiewicz: — Czy coś jest niejasne?

Nie, wątpliwości być nie może. Huta największym trucicielem wód BYŁA, ale już NIE JEST. Pracująca od pół roku oczyszczalnia ścieków przy Kanale Południowym zmniejsza odprowadzane do wód nieoczyszczone ścieki o 5 proc. w skali kraju. W „Kulturze” pominięto istnienie oczyszczalni, dane statystyczne są nieaktualne. Nie powiedziano też nic o tych elementach, które determinują bardzo trudną gospodarkę ściekową w regionie krakowskim, m. in. o zanieczyszczeniach wprowadzanych do Wisły przez górnictwo i energetykę. Pretensje można mieć też do redakcji „Przeгляdu Technicznego”, która w 16. numerze swego pisma podaje wykaz 50 zakładów przemysłowych odprowadzających do wód powierzchniowych najwięcej ścieków nieoczyszczonych w 1984 roku. Huta im. Lenina zajmuje w tej tabeli 1. miejsce, przed Elektrownią Siekierki i Zakładami Górniczo-Hutniczymi „Bolesław”. Pozostałe krakowskie zakłady — Sodo-we, Zespół Elektrociepłowni i Huta Aluminium w Skawinie — znalazły się odpowiednio na 7,27 i 31 miejscu. Publikowanie tego bez komentarza i wyjaśnienia, że dziś jest już inaczej, mija

się z celem i służy dezinformacji. Dedykuje to też nieco „ochroniarzy” z Huty im. Lenina. Po prostu, cokolwiek by zrobiono, w społeczeństwie utrzymuje się męt, że huta jest największym trucicielem Wisły.

Gwoli sprawiedliwości warto dodać, że w tym samym numerze „Przeгляdu Technicznego” jest jeszcze wykaz 50 zakładów, których ścieki są najbardziej szkodliwe dla wód. Huta im. Lenina wśród nich nie ma, bo jej ścieki aż tak uciążliwe nie są. Ale tego prawie nikt nie wie. Nawet uczestniczący w konferencji poświęconej ochronie środowiska przedstawiciel władz, który kilka miesięcy wcześniej był obecny przy otwarciu oczyszczalni w hucie, z przyzwyczajenia mówi, że huta truje...

Owszem, truje, ale głównie powietrze — poprzez emisję pyłów i gazów. A co do wód, to dzięki nowej oczyszczalni do Wisły splywa woda czystsza, niż ta, którą kombinat pobiera dla swych potrzeb! Paradoks? Możliwe, ale niestety woda płynąca Wisłą do Krakowa nie jest już wodą a ściekiem. Nie zamarza nawet podczas mrozów, wszelkie parametry wód są jej obce. Nie nadaje się do celów komunalnych, ani nawet przemysłowych, bo jej zasolenie jest tak duże. Nieużyteczna jest też dla rolnictwa, bo wyjalawia i zasala gleby. Uniemożliwia uruchomienie wodociągu miejskiego i powoduje kłopoty energetyczne (przykładem Siłownia) — wkrótce zaczną korodować rurociągi Elektrociepłowni Leg.

Wodę kotłową dla Siłowni i Stalowni Konwertowej kombinat pobiera z Dłubni. Otrzymane pozwolenie opiewa na 0,175 m<sup>3</sup>/s w okresie grzewczym, ale ze względu na potrzeby komunalne mia-

sta — bierze mniej. Dla kotłów niskoprężnych oraz instalacji grzewczych pobierana jest woda z Wisły.

Dzięki partycypacji w budowie urządzeń na Dłubni i Rabie kombinat zapewnił sobie przydział wody pitnej w wysokości 15 tys. m<sup>3</sup> na dobę, ale otrzymał na II półroczu 86 r. średnio 7200 m<sup>3</sup> na dobę. Niedotrzymanie umowy przez gospodarkę komunalną jest możliwe, bowiem może ona np. ogłosić w każdej chwili „stan klęski”...

Od 1978 roku jakość wody w Wiśle gwałtownie się pogorszyła. Stężenie chloru wzrosło wtedy z 300 do 889 mg/l, a w skrajnych przypadkach dochodziło do 1800—2000 mg/l. W obiegach zamkniętych — 3000 mg/l. Związany z tym postęp korozji wynosi od 0,25 do 1 mm na rok — waha się w zależności od systemu zaopatrzenia w wodę danego zakładu oraz ekspozycji poszczególnych urządzeń. Przy zachowaniu się takiego poziomu zasolenia Wisły jak obecnie, określa się żywotność urządzeń na ok. 5 lat.

Stan taki jednak dłużej istnieć nie może. Różne instytucje opracowują projekty i plany zmniejszenia uciążliwości zasolenia. Jest wśród nich propozycja przerzucenia rurociągu wód słonych z Zagłębia Jaworznicko-Mikołowskiego poniżej naszego ujęcia wody przemysłowej z Wisły. Rurociąg miałby ok. 151 km długości i zbudowany byłby ze szwedzkich, plastikowych rur. Zabezpieczenie Warszawy przed wzrostem soli stanowiłby nowy zbiornik u ujścia Dunajca — w Jazowsku, który wyrównałby przepływy Wisły poniżej Dunajca. W drugiej kolejności należałoby budować instalację odosalania wód na Śląsku. Projekt wykorzystania przez

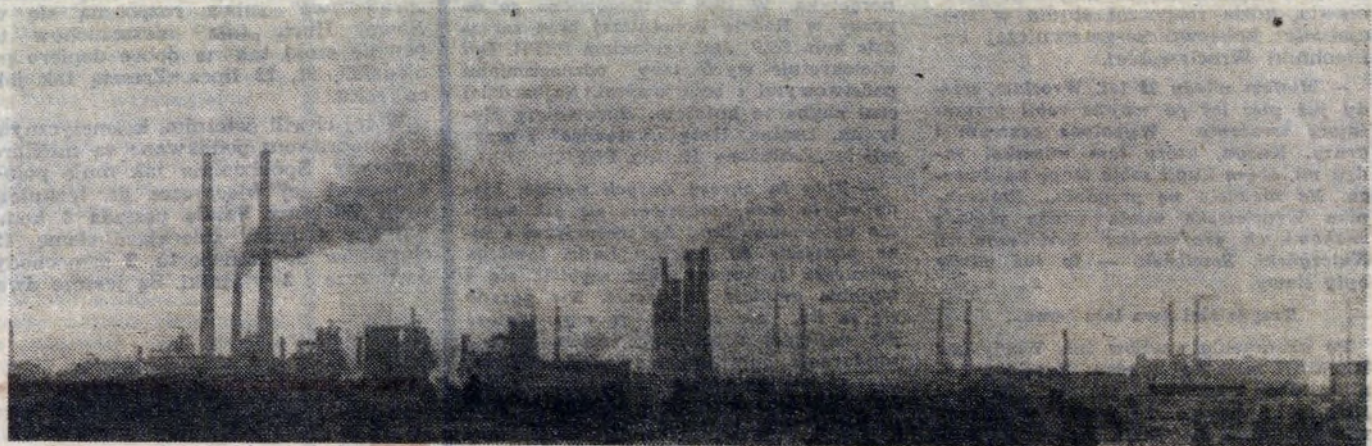
kombinat wód po oczyszczalniach miejskich jest raczej mało realny z uwagi na czas ich budowy i niepewny efekt końcowy. Ponadto wtórnemu wykorzystaniu ścieków przeszkadza ich zasolenie. Rozważane jest też ujęcie wód gruntowych dla celów przemysłowych (tzw. Pas „P”) przez wiercenia, ale nie będzie to woda bez chlorków. Wreszcie — przeformowany, ale nie podpisany ostatecznie — projekt przebudowy zbiornika powodziowego w Zesławicach na zbiornik retencyjny i realizowany — objęty planowym działaniem huty — etap zakończenia budowy oczyszczalni „Suchy Jar”.

Kopalnie ze swej strony rozważają możliwość odsalania wody przez instalacje w systemie modułowym, falowe — co 3—4 dni — zrzuć solankę lub wyrównanie dobowe stężeń w zależności od przepływu i w uzgodnieniu ze wszystkimi innymi kopalniami. Sprawa jest pilna, bowiem w przyszłości eksploatacja węgla kamiennego odbywać się będzie w zasadzie tylko z pokładów poważnie zasolonych.

Prawo wodne jest doskonałe, ale nie wszyscy je respektują. Łatwo zdobywa się ulgi i niweczy ochraniającą wody działalność sąsiadów. Na próżno instytucje otrzymujące pozwolenia na pobór żądają od odpowiednich władz, by gwarantowały jej dobrą jakość. Zresztą, Wisła ma tyłu gospodarzy, płynie przez tyle województw...

Aglomeracje miejskie nie mogą jednak odwracać się od rzeki, nad którą leżą. Nie mogą „ogładać się” jedna na drugą i tłumaczyć powszechnością zanieczyszczeń. Huta im. Lenina, na przykład, jest... „chłopcem do bicia”. Warto to jeszcze raz przypomnieć, a większości uświadomić, że 80 proc. wody płynie w obiegu zamkniętym kombinatu, pobór wody z Wisły zmniejszył się o 3 m<sup>3</sup>/s, a więc mniej więcej o połowę, woda, która wraca z kombinatu do Wisły jest czystsza od tej pobieranej, a nowa oczyszczalnia przy Kanale Południowym działa już ponad pół roku. Można sprawdzić...

VIOLETTA KAŁUŻNY



Walczymy o czyste powietrze nad hutą, lecz wodę... oddajemy Wiśle bardziej czystą niż ta przez nas pobierana.

Fot. St. Gwaliński

**Z**yd go lubił — jak wspominają starsi. Ale nie znał określenia, które już na dobre zadomowiło się w naszej rodzimej finansjery — straty nadzwyczajne! Jest to, jak fachowcy mówią — ubytek środków bez efektów. Nieladnie to brzmi po polsku. Ten twór nie sposób zastąpić innym określeniem. Więc może wytłumaczyć: idąc do sklepu wydaję pieniądze na bułkę. Jest efekt. Przechodzę przez ulicę nie zauważając, że pali się czerwone światło. Milicjant wlepi mi mandat. Płacę go. Też wydałam pieniądze. A efekt? Strata i złość. Mogłam uważać

Gdybyż to w naszej rodzimej gospodarce z naszej li tylko winy powstawały te nadzwyczajne straty! Niestety, nawet gdybyśmy chcieli ich uniknąć, to i tak zaplanować je trzeba, bo inaczej się nie da.

W HiL tych strat jest sporo. Nawet więcej niż zaplanowano! Największe z nich to te z tytułu przetrzymywania i uszkodzenia taboru kolejowego PKP. Pisano już o tym sporo. Mówi się o tym z trybun przy każdej okazji. Dziś bada w HiL te sprawy NIK i Izba Skarbowa. Nie ma się czemu dziwić, w ubiegłym roku zapłaciliśmy PKP właśnie za te przewinienia blisko 2 mld zł, wskutek podwyższenia opłat za uszkodzenia wagonów i zwiększenie wysokości kar za ich przetrzymywanie.

Przedsiębiorstwa (nie tylko huta) cierpią na niedostatek pieniędzy. Tych wypracowanych przez założyciela nie starcza, a bank nie udziela kredytów w ilości, jaka by się zakładowi przydała do, nazwijmy to, normalnego funkcjonowania. A jak nie ma pieniędzy, nie ma i czym płacić.

HiL sprzedaje wyroby hutnicze odbiorcom którzy nie mają na tyle pieniędzy, by hucie w terminie zapłacić. Z kolei huta nie może zapłacić w terminie dostawcom surowców i materiałów potrzebnych do produkcji stali, blachy.

Kółeczko! Jeden drugiemu nie płaci, za to liczą sobie nawzajem odsetki. By je obliczyć, potrzeba dużo czasu fachowych sił. Co prawda, przez to nikomu nie przybywa pieniędzy, ale ruch w interesie jest! I to jaki! Te odsetki, które my otrzymamy

od naszych dłużników, dajemy tym, u których z kolei my jesteśmy zadłużeni.

Czemu to wszystko służy? Pytanie? Dziś na nie nie odpowie żaden ekonomista ani finansista.

Co można zrobić? Ano, zrewidować zasady dotychczasowego udzielania kredytów. Już w warunkach istnienia reformy gospodarczej pojawiła się instrukcja Narodowego Banku Polskiego, którą znaczący przedmiotowi nazwali drakońską. Poprzeczki kredytowe zapisane instrukcją pokonują wybrańcy.

## RUCH w interesie

Nie z racji wyjątkowych umiejętności. Oj, nie! Po prostu mają ku temu lepsze warunki. A co może zrobić taki hutniczy finansista? Nie przeskoczy, bo nie może, choć sprawni fizycznie. Huta musi istnieć, pracować, dawać coraz więcej stali gospodarce narodowej i tym, dla których kredyty bankowe stoją otworem. Ano, huta mało rentowna, bo jak wiemy ceny urzędowe. I choć wydajność pracy rośnie, stali produkujemy więcej — bank nas nie kocha.

Przed kilku laty — uwierzcie — w HiL nie wiadzianno co to są trudności płatnicze.

Dziś odsetki od nieterminowych rozliczeń z odbiorcami i dostawcami sięgają rocznie setek milionów złotych. To druga — główna pozycja w stratach nadzwyczajnych HiL.

Huta — dobry wujek — też traci świadząc na

niektóre, nazwałabym je szczytnymi — cele społeczne. Te świadczenia, jeżeli nie w całości to choć w części, wliczane są w straty nadzwyczajne. Na przykład świadczenie na Narodowy Czyn Pomocy Szkole też wlicza się do strat nadzwyczajnych, a 50 proc. ich wysokości wliczane jest do podstawy podatku dochodowego.

Ponad 50 mln zł wliczono w straty nadzwyczajne hucie za te właśnie świadczenia, potrzebne, ludzkie. Kto to wymyślił, moim zdaniem, winien został przedstawiony do „udekorowania orderem”.

Mamy jeszcze szkody przemysłowe. Trochę podtrzymujemy, to znów przejeżdżamy spychem przez zboże. Wkalkulowano to w ryzyko pracy takiego jak nasz zakład. Cieszy, że straty z tego tytułu są małe. Zapłacił w ubiegłym roku tylko 15 mln zł.

I... nieterminowe dostawy wyrobów. Kosztowało nas to 50 mln zł. Czy można było tego uniknąć? Nadwątlona huta, nawiedzana awariami, pracowała na pełny zegar. Ale czasu nadrobić się nie dało.

W ubiegłym roku z tytułu tzw. strat nadzwyczajnych zapłaciliśmy ponad 2 mld zł. O tyle mniejszy na zysk huta, o tyle mniej dochodów.

Straty nadzwyczajne wywołują mieszane uczucia — powiedział jeden z moich rozmówców. Ja powiem dosadniej: tak naprawdę to nie wiem za co huta wybuliła te... ponad 2 mld zł. Nie wiem też czym kierowała się instytucja zwana bankiem przyznając HiL — 12 mld zł kredytu, gdy jej trzeba 18 mld zł, a krajowej gospodarce... stali!

Z bogatego, kombinat stał się potrzebującym. Brakuje pieniędzy: odbiorcy terminowo nie płacą więc też nie wywiązuje się terminowo ze zobowiązań wobec dostawców. A przecież, gdy wprowadzono tu reformę i odbyło się tzw. przeszacowanie zapasów, kombinat znaczną kwotę przekazał z tego tytułu do budżetu państwa — ponad 6 mld zł. I wtedy to automatycznie wzrosło zapotrzebowanie na kredyt.

Rozsądku tu w tym o czym opowiedziałam — jak na mój rozum — niewiele. Nie wiem, co powiedziałby Żyd. Na pewno nie powiedziałby, że interes kwitnie.

JANINA DZIURO



# OPINIE

## Dodatkowa kara?

Chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak dolegliwa jest cukrzyca, i ile kłopotów mają niekiedy osoby na nią cierpiące. Wymyślono kiedyś (to był naprawdę znakomity pomysł), że ludzie chorzy powinni mieć wyznaczone sklepy lub stoiska z mięsem. Wiadomo przecież, że takie osoby muszą mieć specjalne gatunki mięsa, najlepiej chudego, dietetycznego.

Dawniej taki sklep był w Nowej Hucie w os. Górali. To była wspaniała placówka! Nawet nie dlatego, że sprzedawali najlepsze mięso w dzielnicy, ale dlatego, że pracujące tam panie zastugiwały na najwyższe uznanie. Były miłe, uprzejme, w maksymalny sposób ułatwiały wszystkim zakupy. To trochę przykre, ale takich ekspedientek bywa coraz mniej.

Obecnie sklep mięsny dla cukrzyków znajduje się w os. Centrum A. Niestety, w niczym nie przypomina tego w os. Górali. Panie za ladą są opryskliwe, nieuprzejme, właściwie utrudniają zakupy chorym przeciw osobom. Pobyt (nawet najkrótszy) w tym sklepie nie należy do specjalnych przyjemności. Czy tak musi naprawdę być?

Jest jeszcze jeden mankament. W całej dzielnicy choroby na cukrzycę mają tylko ten jeden sklep. Patrząc na numer kartki, którą mam w ręce, zarejestrowanych jest w nim ponad tysiąc osób. Podzielmy to przez liczbę dni w miesiącu, a wyjdzie nam, że codziennie sklep odwiedza około 40 chorych (pod warunkiem, że każdy przyjdzie do sklepu tylko raz w miesiącu). Jeżeli jeszcze do tego dodam, że dostawy mięsa nie są ucale obfite, a placówka odwiedzana także przez „normalnych” klientów dopełni to czary goryczy. Czy nie można zmienić? Czy ludzie cierpiący na cukrzycę muszą ponosić dodatkową karę?

ELŻBIETA STEC

## Eksperyment z mięsem

Ostatnio eksperymentuje się, gdzie się da. Zadzwoniła do nas pani Kryszyna Kasperkiewicz, mieszkanka os. KK-lecia oburzona na ostatnie „nowości” w sklepach mięsnych w Nowej Hucie. Otóż obowiązują tam już dwie kolejki. Jedna tylko po mięso, druga tylko po wędliny. Jeżeli już się swoje „odstoł” w jednej, zaczyna się stać w drugiej. Tak jest np. w sklepie mięsnym przy os. Niepodległości. Gratulujemy wpisów do Złotej Księgi Zażaleń... i ustawiamy się jedną nogą w jednej a drugą w drugiej kolejce.

# Folklor spod Trzyńca na krakowskim Rynku



Mosty koło Jabłonkowa na Zaolziu, to niewielkie miasteczko, gdzie mieszka również 1200 Polaków. Pięć lat temu grupa działaczy polskich założyła zespół folklorystyczny „Gorole”. Jego kierownikiem jest Andrzej Niedobra, z zawodu inżynier metalurg, pracujący w hucie w Trzyńcu. Członków zespołu spotkaliśmy na Rynku krakowskim, gdzie dawali koncert dla zgromadzonej tam publiczności. Jak okazało się, większość mężczyzn tańczących w zespole, to pracownicy huty.

— Kultuujemy stare obrzędy góralskie, pragnąc ocalić je od zapomnienia w naszym środowisku — mówi Andrzej Niedobra. — Co roku w Mostach organizujemy bal góralski, na który obowiązuje wstęp w stroju góralskim.

„Gorole” przyjechały do Polski na VII Światowy Festiwal Polskich Zespołów Folklorystycznych, który odbędzie się w dniach 21—29 lipca w Rzeszowie. (RD)

Fot. Stanisław Gawliński

## HANDEL, USŁUGI I APTEKI W LECIE

# Zanim „pocałujesz” kłamkę...

Kłódki, zasuwki i karteczka na zamkniętych drzwiach: „Z powodu urlopu personelu — za zgodą Wydziału Handlu i Samorządu Mieszkańców — sklep mezeszyny”. Widok to szczególnie częsty na wakacjach, w lipcu i sierpniu. Denerwujemy się, biegniemy do następnego sklepu, a tam — to samo! Jak to możliwe? Ile tych sklepów zamknięto? W ilu skrócono godziny otwarcia?

Z około 370 istniejących w dzielnicy placówek handlowych (w tym kiosków spożywczych i warzywno-owo-warstwianych) zamkniętych będzie w lipcu 96, a w sierpniu „tylko” 53. W pozostałych, nie tak już licznych, z powodu wyjazdów ekspedientek skrócone będą godziny otwarcia. Harmonogram urlopów jest tak szczegółowo opracowany, że niemożliwe są już przesunięcia, chyba że spowodują je wypadki losowe. Tak np. w punkcie sprzedaży jaj w os. 3 Pułku Lotniczego przerwa wakacyjna nie była zaplanowana, ale konieczne było zamknięcie punktu po ostatnim remanencie.

Z 300 uspołecznionych zakładów usługowych nieczynnych będzie w lipcu 5, a w sierpniu 1, a w sierpniu 1.

Z prywatnym rzemiosłem jest różnica: od czerwca do 15 września 26 pralni i magli jest zamkniętych (wymienne). W tym samym czasie 19 zakładów krawieckich nie będzie pracowało bez przerw urlopowych, ale mogą zająć jeszcze zmiany. Po prostu indywidualni rzemieślnicy w każdej chwili mogą uzyskać zgodę na wykorzystanie urlopu, jeżeli tylko w pobliżu istnieją podobne zakłady.

Wiadomo też, że w lipcu nie będzie można wstąpić do dwóch barów: „Magnolia” i „Zesławice”. Zezwolono także na zamknięcie 21 — ze 133 stojących w naszej dzielnicy — kiosków „Ruchu”. Na każdym będzie jednak informacja, gdzie jest czynny najbliższy.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych i innych dzielnic nie będzie u nas żadnej zamkniętej „na głucho” apteki: w cacie-rech (w os. Boh. Września, Wandy, Na Stoku i Niepodległości) pracuje mniej niż zwykle farmaceutów i w związku z tym skrócone będą w nich godziny otwarcia — od 9 do 18.

We wszystkich tych placówkach pracują przede wszystkim kobiety, a te wykorzystują urlopy podczas wakacji szkolnych swoich dzieci... (vk)

# TYDZIEŃ W DZIELNICY

◆ (md) UROCZYSTA SESJA DRN odbyła się w czwartek w związku ze świętem lipcowym. Podczas jej trwania wręczono szereg odznaczeń dla działaczy społecznych i samorządowych.

◆ (jk) SPOTKANIE AKTYWU POLITYCZNEGO ZD TPPR i przedstawicieli władz dzielnicy z 45-osobową grupą nauczycieli z Zaporozia odbyło się w piątek, 11 lipca w klubie „Trojka”. Honory gospodarza pełnił Tadeusz Cmikiewicz, prezes ZD TPPR w Nowej Hucie.

◆ (md) POSIEDZENIE ZESPOŁU ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARZEGO Nowej Huty odbyło się w ostatni wtorek. Omówiono prognozy rozwojowe dzielnicy na przyszłą dziesięćlatkę.

◆ (jk) OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Nowej Hucie zajęła trzecie miejsce w kraju wśród zakładów przemysłu mleczarskiego we współzawodnictwie pracy za rok 1985.

◆ (jk) ZAKOŃCZENIE TURNUSU wczasów seniorów na działkach odbędzie się dzisiaj, 18 lipca o godz. 16 w Studium Medycznym w os. Stalowym 17.

◆ (jk) KAWA była największą atrakcją we wtorek w sklepie firmowym PHS w os. II Pułku Lotniczego. Ta nowa placówka handlowa była oblegana chyba przez wszystkich mieszkańców tego osiedla.

◆ (md) XVII FESTIWAL PIOSENKI KOLONIJNEJ zorganizował MDK im. J. Korczaka dla uczestników kolonii mających swoje bazy na terenie dzielnicy. Pierwszą nagrodę jury przyznało Monice Wojtas z półkolonii TPD.

◆ (md) „LETNIE PORZĄDKI”. Nawieziona wiosną ziemia na skwery obok XI LO jest obecnie zbierana przez koparkę i wywożona. Przez cały czas, kiedy czekała na rozplantowanie, zdążyła tylko porosnąć chwastami. Tym, którzy wydali obie decyzje życzyliśmy dobrego samopoczucia.

◆ (md) PRZEKAZANO FRONT ROBÓT pod remont kapitalny al. Rewolucji Kubańskiej, którego głównym wykonawcą będzie MPRI - Kraków.

◆ (md) SCENKA RODZAJOWO-KOMUNIKACYJNA. Kierowca autobusu linii 132 (nr 34231) zapytany przez pasażera o ewentualną sprzedaż biletów, odparł, że obok przystanku jest kilka kiosków, gdzie są one sprzedawane. Napis informujący o możliwości ich nabycia jest niewyrazna wywieszka — typu „sobie a naszym”. Czy prowizja, jaką za tę sprzedaż otrzymują od MPK kierowcy, jest zbyt mała?

## NASZA BATALIA O CHLEB TRWA

# Jakie „światło” dla rzemiosła?

kają się z akceptacją komitetów osiedlowych. Taki partykularizm i źle pojęta samorządność nie wyprowadzą nas z tej zakalcowatej matni.

— Temat ten podejmowaliśmy już kilkakrotnie — stwierdza S. Bechciński — trzeba przy tym zaznaczyć, że nie działaliśmy na oślep. Wszystkie zaproponowane lokalizacje uzgodnione zostały z Wydziałem Architektury, który nie widział przeciwwskazań. Niestety, każdy chciałby mieć bliska prywatny punkt wypieku pieczywa, ale najlepiej nie u siebie tylko u sąsiada. Dziwne, bo ten konserwatywny prezentują działacze osiedlowych gremiów, natomiast mieszkańcy o takich propozycjach często nic nie wiedzą.

Obecnie w Nowej Hucie działają trzy rzemieślnicze piekarnie. Obawy o ewentualne zatrucie środowiska są niepotrzebne. Po pierwsze, są to zakłady opalane gazem, a nie węglem czy drewnem, po drugie, ich bliskość nie jest odczuwalna przez mieszkańców pobliskich bloków (nie licząc oczywiście zapachu chrupiących bułeczek i chleba). Według rozeznania dla zaspokojenia zapotrzebowania na dobre pieczywo potrzeba czterech nowych punktów wypieku, wytwarzających dziennie około 3 tony pieczywa.

— Moją piekarnię budowałam półtora roku — mówi ALEKSANDRA KIERDAJ, prowadząca zakład w os. Pia-

stów — Praktycznie nigdy nie było jakiegokolwiek zastrzeżeń do jej użytkowania. Znam kłopoty kilku kolegów, którzy chcą w Nowej Hucie wybudować tego rodzaju obiekty i natrafiają ciągle na bariery nie do przejścia. Inaczej rozwiązuje się sytuację w Warszawie, gdzie już większość nowych osiedli dysponuje małymi piekarniami.

Niestety mieszkańcy dzielnicy muszą jeszcze poczekać (jak długo — tego nikt nie wie), ponieważ machina biurokratyczna nie przywykła jeszcze do szybkich decyzji, chociaż zrobiono spory krok naprzód. Do Wydziału Handlu UD wpłynęły 4 wnioski o lokalizację (os. Młodoci, os. Komendantów, os. Kolorowe i os. 2 Pułku Lotniczego) z czego definitywnie odrzucona została przez Biuro Rozwoju m. Krakowa propozycja ostatnia. Dziwi to tym bardziej, że w rejonie tym marginalna ilość placówek handlowych raczej nie zaspokaja potrzeb mieszkańców. Pozostałe projekty, pomimo oporów samorządów osiedlowych, zostały przez Radę Narodową zaakceptowane, chociaż sprawa jest zawieszona w próżni, ponieważ burzy to wcześniej zatwierdzony plan zagospodarowania naszego miasta.

Większa liczba takich punktów spowodowałaby na pewno konkurencję pomiędzy rzemieślnikami, a tak już teraz spotykamy się z głosami klientów, że „prywaciarze nabliłi sobie już kie-

szanie, a ich produkty nie są już tak dobre”. Warto się nad tym zastanowić, bo co będzie, kiedy latana sprzętowo i kadrowo piekarnia w Czyżynach stanie? Nie pozostanie wtedy nic innego jak wyjazd po ten artykuł pierwszej potrzeby do Kocmyrzowa czy Nowego Brzeska. Idealem byłoby, gdyby zmchanizowane zakłady państwowe wytwarzały jedynie chleb, zaś małe, rzemieślnicze tzw. galanterie. Wzrosłoby wtedy na pewno asortyment oferowanych artykułów piekarskich (teraz jest praktycznie żaden) oraz nade wszystkim ich jakość.

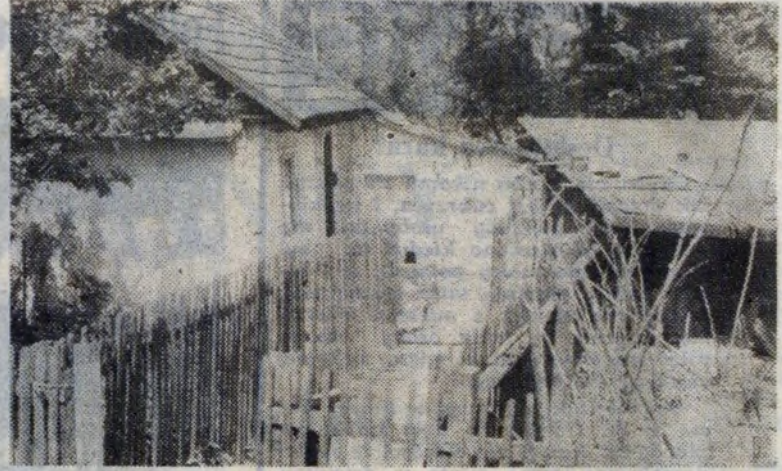
— Nie chodzi o walkę o świeży chleb — mówi jeden z klientów piekarni w os. Kazimierzowskim — chodzi o dobre pieczywo, a nie o najwyklesze kwaśne, szarobure gnioty, które oferuje nam handel. Zatwierdzona technologia czy norma nie oznacza często, że produkowany według niej produkt żywnościowy jest przystawalny dla organizmu.

Co najciekawsze takich problemów nie mają w większości pozostałe dzielnice Krakowa, mimo innego (gorszego!) typu zabudowy i umiejscowienia takich zakładów w kamienicach. Nie czekajmy, by chętni do budowy piekarni uciekli tam.

Padają oceny, że ostatnio mało wypieków z zakładów państwowych trafia do magazynu czerstwego pieczywa, co oznaczać ma poprawę jego jakości. Cóż bardziej bałamutnego! Jeżeli popyt na ten artykuł równa się podaży? Tymczasem wszyscy „z zapalem” konsumujemy kluchowaty, twarde wy chlebek, którego nijk nie możemy wyeliminować z menu naszej kuchni.

MAREK DEBICKI





# Na tej z rodziło się

## REFLEKSJE PRZED ŚWIĘTEM ODRODZENIA



## Rodzina Kusiów

## NOWOHUCKI ETAP STAŁ SIĘ

W hutnictwie przepracował 36 lat i sześć miesięcy, przez cały ten czas, na Wielkich Piecach. Od samego początku — począwszy od marca 1945 roku, kiedy to jako zaledwie piętnastoletni chłopak, rodem z ówczesnego Nowego Bytomia, a dziś Rudy Śląskiej, dzięki protekcji przyjaciela ojca, zaczął pracować w Hucie „Pokój”, przyuczając się w hutniczym warsztacie konstrukcyjnym do zawodu spawacza. Nie mając jeszcze skończonych 18 lat zaczął pracować w układzie trójmianowym na Wielkich Piecach w macierzystej hucie. Zaczął od ładowacza, by w 1948 r. zostać I garowym. Awans był szybki i wiązał się z ówczesnym współzawodnictwem młodzieżowych brygad. W cztery lata później „dowodzona” przez JOZEFA KUSIA brygada z Huty „Pokój” zdobyła miano najlepszej w kraju. Nagrodą zaś był wyjazd na Światowy Festiwal Młodzieży w 1953 r. do Bukaresztu. Niebawem jednakże Józefowi Kusiowi przyszło przenieść się do powstającej Huty im. Lenina i rozpocząć trwający po dziś dzień nowohucki etap w swoim życiu.

### NAJMŁODSZY GAROWY

Nowohuckie mieszkanie państwa Kusiów. Centrum B, blok I, drugie piętro. Blok, do którego młode małżeństwo wprowadziło się w połowie września przed 22 laty. Blok zamieszkały onegdaj i w dużej jeszcze mierze i dzisiaj

przez rodziny wielkopieczowników. Pan Józef, będący od stycznia 1982 r. na zasłużonej emeryturze, zrezygnował tym razem z ulubionego „tysiąca” z kolegami-hutnikami na świeżym powietrzu. Wydarzenia sprzed 23—24 lat są mu szczególnie bliskie. Znaczyły nowy etap w jego życiu. Są świeże, jakby dopiero co się dokonały.

„Na przełomie stycznia i lutego 1953 r. — wraca pamięcią Józef Kuś — ówczesny szef Wielkich Pieców w Hucie „Pokój” i zarazem późniejszy w KM HiL, WACŁAW RUDZIŃSKI, oznajmił mi krótko: „Pojedziesz do Nowej Huty, budują tam Wielkie Piece i potrzebują fachowców”. Nie odpowiedziałem wówczas nic. Po pięciu miesiącach Rudziński oznajmił mi: „Pojedziesz do ZSRR na trzymiesięczne przeszkolenie!” Co było robić? Chociaż małżonka, Janina, psioczyła, było to przecież polecenie służbowe. Dziś, po latach, żona za żadne pieniądze nie opuściłaby Nowej Huty! A wówczas przez trzy miesiące przed wyjazdem do Zaporozża uczyłem się wraz z innymi wielkopieczownikami z Huty im. Kościuszki, „Bobrek” i „Pokój” języka rosyjskiego.

Zaraz po powrocie do kraju, a było to dokładnie 19 marca 1954 r., dyrektor Huty „Pokój” JAN NIEWIDOK stwierdził bez ogródek: — Od dziś jesteście pracownikami Huty im. Lenina. Dostałem delegację i pojechałem

do Krakowa. Szefem Wielkich Pieców, będących wówczas jeszcze w budowie, był STANISŁAW KITLIŃSKI, a już po uruchomieniu pieca nr 1 MARIAN FOLFASINSKI. Przez pierwszy tydzień nie było dla nas pracy, bowiem piec pozostawał jeszcze w budowie. Postano nas zatem do Huty im. Bieruta w Częstochowie. Wróciliśmy na miesiąc przed rozpaleniem pieca. 22 lipca z udziałem PIOTRA JAROSZEWICZA pierwszy piec został zadmuchany. Ale prawidłowo ten piec został zadmuchany dopiero nazajutrz. Od razu też zacząłem na tym piecu pracować jako I garowy-brygadzysta.

Pan Jan Kuś nabiera rozpędu we wspomnieniach. Przywołuje w pamięci postaci kolegów-wielkopieczowników z tych historycznych dni. Mistrzem na jego zmianie był wówczas nieżyjący już BOLESŁAW OSTROWSKI, który hutnicze szlify pobierał w Hucie im. Kościuszki. II garowym był WŁADYSŁAW KACZMARCZYK, także z „Kościuszki”. Kolegą z „Pokoju” był mistrz na II zmianie, zmarły przed laty BRONISŁAW SZERMETA. Nadal natomiast pracuje w KM HiL STANISŁAW JAMKA, który przed pracą w Nowej Hucie nie dysponował żadnym doświadczeniem zawodowym w hutnictwie. Przeszedł z naboru, do zawodu garowego przyuczał się w częstochowskiej hucie, by po uruchomieniu pierwszego pieca zostać II garowym. Co prawda wraz z

Kusiem przeszedł na emeryturę, ale wrócił ostatnio do huty, tyle tylko, że przekwalifikowując się na maszynistę wagonwagi na Wielkich Piecach.

— Jako garowy — kontynuuje Józef Kuś — przepracowałem w sumie 26 lat, z czego w Nowej

szynista wagonwagi. Ten pierwszy okres na Wielkich Piecach, to był pionierski, romantyczny czas. Do czasu uruchomienia drugiego pieca, czyli do 1 maja 1955 r., dużo ludzi z naszego wydziału wykruszyło się. Widząc hutniczy żywioł, ci, którzy po raz pierw-



Fot. St. Gawliński

Hucie od 1954 do 1974 r., a więc zaliczyłem 20 lat pracy tutaj jako garowy. Przez ostatnie siedem z uwagi na dolegliwości żołądkowe pracowałem jako ma-

szy zetknęli się z hutnictwem, najczęściej rezygnowali z pracy tutaj. Zostawali tylko najmocniejsi, zahartowani... Przysłuchujący się słowom



# „TRZYNASTKA” wcale nie pechowa

Pierwszy nowohucki żłobek, budowany przez brygadę dziewcząt z SP, już nie istnieje. W jego murach mieszczą się inne instytucje. Żłobek nr 13 w Centrum „A” jest teraz najstarszym czynnym jaszczym w dzielnicy. Dokładnie dziś, 18 lipca, mija 30 lat od dnia, w którym matki po raz pierwszy przyniosły tu swoje dzieci. Od tego czasu około 6 tysięcy maluchów nauczyło się tu stawiać pierwsze kroczki. Kilka tysięcy matek mogło pracować dla podpreparowania własnego i narodowego budżetu.

**W**ychowało się tu sześćcioro dzieci Knapików, pięcioro Dynowskich i wiele innych. Z całego świata przychodzą kartki od wdzięcznych rodziców, w całym osiedlu nie ma chyba osoby bardziej znanej od kierowniczkich żłobka, radnej DRN, JANINY SATALY, która związała się z tą pracą już 25 lat temu. Zresztą, większość pracujących tu pań, a jest ich aż 28, ma staż 20—25-letni. Dwie z nich, Emilia Chocyk i Maria Wojdyło przygotowywały jeszcze żłobek 30 lat temu na przyjęcie dzieci. I nie przyszło im nigdy do głowy zmienić pracę na inną, lżejszą, cichą i spokojną. 6 tys. dzieci przewinęło się — w sensie dosłownym — przez ich ciepłe, matczyne ręce, a sporo z nich, wiedzionych sympatią, po latach przyprowadza do „swoich pań” własne już dzieci. Frekwencja jest coraz większa!

Dziś żłobek nr 13 jest pod wieloma względami wyjątkowy. Zmieniły się potrzeby i oczekiwania wobec tej placówki. Miał funkcję wychowawczą, pełni on już funkcję opiekuńczo-wychowawczą. Zmienia się też powoli przekrój społeczny podopiecznych. Mniej jest już tu dzieci robotników, którzy więcej zarabiają i mogą sobie pozwolić, by żonę wysłać na urlop wychowawczy, a więcej dzieci z rodzin urzędniczych, inteligentnych, gdzie zarobki na ogół są niższe. To jednak tendencja ostatnich dopiero lat.

Nie można też powiedzieć, że żłobek w Centrum „A” jest żłobkiem osiedlowym. Jego położenie w centrum komunikacyjnym dzielnicy sprawia, że napływają tu podania od rodziców dojeżdżających do Nowej Huty z Dąbia, Grębłowa, Kurdwanowa — praktycznie ze wszystkich zakątków miasta. Nieduża odległość od miejsca pracy, a przynajmniej od przystanku tramwajowego czy autobusowego, jest dla wielu rodziców czynnikiem decydującym o wyborze żłobka.

**W**reszcie — na dwóch kondygnacjach tego starego, wysłużonego obiektu — miło i przytulnie. Czystość sterylna, atmosfera jak w wymarzonej rodzinie. Szanuje się tu i respektuje zwyczaj maluchów, które przychodzą po raz pierwszy. Pozwala się przynosić ukochanego misia, bez którego dziecko nie potrafi zasnąć, opowiada się bajki „na ucho” tym, które są do tego przy-

zwyczajone. Ponieważ moment adaptacji jest najważniejszy, od początku roku przyjmuje się nowe dzieci grupkami, najwyżej po kilkoro. Każde musi być bowiem indywidualnie przywitane, poznane dokładnie przez opiekunkę, by nie było potem przypadków wołania: „Chłopczyku, chodź tu!” Każde dziecko ma swoje imię, swoją osobowość. Właśnie tu, w żłobku, przez pierwsze trzy lata życia kształtuje się jego sfera psychiczna, emocjonalna. Potem trwa już tylko gromadzenie, zbieranie wiadomości.

Choć o odpowiednią literaturę z zakresu przedmiotu trudno, panie nie mają kłopotów z wychowaniem zgodnym z opracowanymi przez Instytut Matki i Dziecka zasadami. Są skrypty, hospituje też zajęcia asystent ds. wychowania, ale przede wszystkim jest wieloletnie doświadczenie. Pod względem rozwoju fizycznego czuwa nad dziećmi lekarz, w kuchni wykorzystywany jest szereg dietetyczny, opracowywany co miesiąc jadłospis. Dzieci korzystają indywidualnie z lekcji w „kąciku mowy” i kształcą się pod nadzorem nauczycielki wychowania muzycznego. Co roku zdobywają nagrody w konkursie dla dzieci starszych „Kolorowe nutki”.

Panie wychowawczynie natomiast święcą triumfy. W książce pamiątkowej wpisy zwiedzających placówkę: profesor pedagogiki z Berlina, kierowniczka żłobka z NRD, delegacja ze Szwecji, Kuwejtu, ZSRR, Francji, palestyńskiej organizacji Czerwonego Półksiężycza z dr. Fathi Arafatem na czele... Jest też wpis wykładowcy z Kaszmiru, Hindusa, którego córka, Dasia Lama, uczęszczała przez jakiś czas do tego żłobka. I wpisy nowohuckich matek, pracownic kombinatu, wdzięcznych za pomoc w wychowaniu dzieci.

**D**ziś, na uroczystości z okazji jubileuszu, uhonorowano pracownicę żłobka trzema odznakami „Budowniczy Nowej Huty”, jedną srebrną odznaką „Za Zasługi dla Miasta Krakowa” i dwiema odznakami „Przyjaciel Dziecka”. Maluchy, które od września przejdą do przedszkola, przygotowały repertuar piosenek, a wśród nich „Zegnaj, Kochany Żłobeczku”, rodzice dziękowali, a zaproszeni goście z władz miasta gratulowali wytrwałości i długoletniej, nienagannej pracy.

VIOLETTA KALUŻNY

## ziemi ię nowe



Zdjęcia:

STANISŁAW GAWLIŃSKI  
KRZYSZTOF KAROLCZYK

## SIĘ DLA NICH PRZYSTANIA

ojca, 31-letni syn ROBERT, także zatrudniony na Wielkich Piecach, dorzuca uwagę, że dziś I garowy w kombinacie ma trzydzieści lub więcej lat. A ojciec, przez skromność, nie wspomina, że kiedyś był najmłodszym I garowym w polskim hutnictwie.

— Pamiętam dobrze — powraca do opowieści Józef Kuś — wysokość pierwszego zryczałtowanego zresztą do końca 1954 r. zarobku. Zarabiałem wtedy 3700 zł, a II garowy o trzysta złotych mniej. Huta im. Lenina była dla mnie, który wyszedłem ze starej śląskiej huty, nowym, wypucowanym zakładem pracy. Wydawało nam się wówczas, że pracować tu będziemy niemal zawsze w białych rękawiczkach. Wówczas chętnych do pracy na piecach była cała moc. Więcej niż było miejsc. Do zamiatania hal byli ludzie, był więc i porządek, była czystość. To wyobrażenie trwało tylko do momentu wybudowania trzeciego pieca. A dziś — o jakim tu porządku mówić? Zresztą, gdy brakuje ludzi do obsadzenia nie tylko dużych, ale i małych pieców...

Lata 1954—1960 w KM HiL to był bardzo dobry, spokojny czas. Ludzi wówczas było aż nadto, a roboty jeszcze nie za wiele. Okres 1970—1980 rok — mała ilość ludzi, bardzo dużo pracy i mało pieniędzy. A ostatnio — braki kadrowe i bardzo duże wynagrodzenie! Zawód hutnika utracił swój prestiż, społeczną pozycję, przestał być po prostu

atrakcyjny. Gdzie te czasy, gdy całymi rodzinami wielkopiecownicy wspólnie spędzali wolny od pracy czas... Były wycieczki za miasto, grzybobrania, wyjścia do kina, teatru, mecze piłkarskie o beczkę piwa. Zylisimy wtedy zbiorowo, bardziej rodzinnie, w daleko większej niż dziś komitowie. Były przecież i słynne Złoty Wielkopiecowników. Ostatni, aż żal się przyznać, odbył się w 1976 r. w Koninkach. Dziś młodzież jest zbyt wygodna, aby robić to, co my przed laty!

Syn Robert, jakby tylko czekając na taką sposobność, dorzuca: — W naszym bloku w 90 proc. mieszkali wielkopiecownicy. Jeździłem zawsze z rodzicami i starszym bratem na wszystkie wycieczki robotników z Wielkich Pieców. Chłonłem tamtą niepowtarzalną atmosferę. Nie więc dziwnego, że po skończeniu hutniczej „zawodówki” znalazłem się w kombinacie z wyuczonym zawodem tokarza. Początkowo pracowałem jako kontroler-frezjer na Walcowni Gorącej. Po odbyciu służby wojskowej, 2 maja 1978 r., zacząłem pracować na Wielkich Piecach. Były takie lata, choćby 1978—80, gdy na Wielkich Piecach pracowała cała nasza rodzinna trójka. Ojciec, starszy brat Edward, absolwent Wydziału Elektrycznego AGH, wówczas zatrudniony w dzisiejszej filii Zakładu Automatyki w Zakładzie Wielkopiecowym, a dziś pracujący w Miejskim Przedsiębiorstwie Urządzeń Dźwigo-

wych. Cała nasza trójka nie raz i nie dwa pracowała na jednej zmianie.

Robert Kuś, dziś pełniący drugą kadencję funkcję przewodniczącego ZZ ZSMP w Zakładzie Wielkopiecowym, nie kryje wcale, że takie cechy jak rzetelność, sumiennosc, zdyscyplinowanie w pracy wyniósł z rodzinnego domu. Po prostu wziął je od ojca, który w całej swojej pracy zawodowej raz tylko spóźnił się do pracy w kombinacie.

\*

Na seniorze, Józefie i jego synu, Robertcie, nie kończą się bynajmniej wielkopiecownicze tradycje w rodzinie Kusiów. Synowa, Maria, żona Roberta, pracuje w Zakładzie Wielkopiecowym, w Dziale Kadr. Oczekuje dziecka. Pozostający na emeryturze, według starego portfela, dziadek z przekorą, ale i pełen nadziei mówi na pożegnanie: — Będąc starym kibicem sportowym stawiam na to, że niebawem będzie remis. Do moich wnucząt — 12-letniej Agnieszki i 3-letniego Pawła, dzieci Edwarda i 5,5-letniej córki drugiego syna „doszlusować” powinien teraz wnuk!

Może więc i wnuki pójdą kiedyś pracować, za ileś tam lat, jako garowi na Wielkie Piece? Dziadek wszelako przetarł szlak...

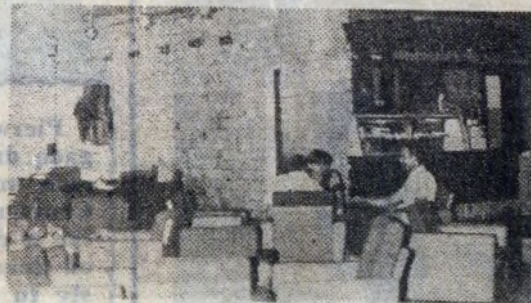
ANDRZEJ DOMAGALSKI





Częścią czasowego kompleksu jest piękna kawiarnia, w której codziennie z wyjątkiem poniedziałków urządzone są wieczorki taneczne. Tamże — w godzinach popołudniowych — liczne bale i mszawy dla najmłodszych.

# Lato '86 HUTNICY nad Bałtykiem



Każdy z pokoi ma piękny balkon, z którego rozpościera się urokliwa panorama Zatoki Pomorskiej. Przy dobrej pogodzie dostrzec stąd można „gołym okiem” miejscowości nadmorskie w NRD.

U wrót Wolińskiego Parku Narodowego, pod Kawczą Górą w Międzyzdrojach wyrosły w ostatnich latach trzy smukłe wieżowce. Doskonale wkomponowane w krajobraz architektoniczne bryły to domy czasowe: „Budowlan”, „Stilon” i „Rybak”. W ostatnim z wymienionych piętra 8 i 7 zajmuje nadbałtycka baza czasowa Huty im. Lenina. 64 miejsca w komfortowo urządzonej (meble dla całego kompleksu wykonane zostały specjalnie) dwu-, trzy i czteroosobowych pokojach. Cały kompleks zaprojektowany został z europejskim rozmachem, zaś wykonanie wstrząsło wnetrz to przykład naprawdę dobrej i solidnej roboty. Jeśli dodać do tego wysoki koszt i gust architektów wnetrz, mamy komplet czynników świadczących się na obecne nieomal doskonałość.

Choć huta jest jedynie współgospodarzem, właścicielem części ponad 900 miejsc (w samym „Rybaku” jest ich 358), starania, by nabyć ten przyczółek czasowego dostępu do morza hutników i ich rodzin, uświęcone powiśnięciem zakończeniem, uznać trzeba za dokonanie wysokiej rangi.

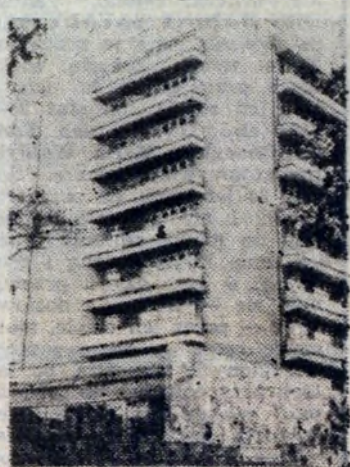
Uczestniczyłem wraz z grupą czasowiczów pierwszego, lipcowego turnusu w nadmorskim wypoczynku w „Rybaku”. Z reporterskiego obowiązku garść refleksji osobistych i zasłyszanych od czasowiczów-hutników.

Zacząć trzeba od tego, że Międzyzdroje to ciągle jeszcze czyste, zadbane kurort nadmorski z nieskazanym mikroklimatem, czystą plażą i stosunkowo czystym morzem. Co prawda, niewielkie fragmenty wód przybrzeżnych obmywających plażę lekko „obległy” wodorosty, ale parę metrów od brzoju kilkadziesiątometrowej płycizny to już ton czysta.

Wróćmy z plaży do „Rybaka”. Do przekazanych już informacji dodać trzeba doskonałą organizację recepcji, zaplecza gastronomicznego oraz działalności kulturalno-turystyczno-sportowej. Służby te działają na rzecz wszystkich odpoczywających w kompleksie, ale nadzwyczaj sprawnie. Zarząd nad „Rybakem” sprawuje młody, energiczny kierownik — Zbigniew STEFAŃCZYK — który wraz z podległym sobie personelem, stara się skutecznie, by zapewnić czasowiczom możliwie najlepsze warunki wypoczynku, a często — w miarę możliwości — zaspokoić niektóre

często dziwne zachcianki wypoczywających...

Dla przykładu sprawności działania bazy posłużyć się gastronomią. W olbrzymiej jadalni zasiada jednorazowo (posiłki na dwie zmiany) 450 osób. Do rzadkości należą skargi na opieszałość podających. Zorganizowane jest to tak, że w zasadzie wszyscy dostają potrawy w kilka mi-



Jedną z trzech osłonów czasowego kompleksu w całej okolicy.

nut. Skoro jesteśmy przy sprawach żywienia, nie sposób nie pochwalić jakości serwowanych potraw. Różnorodność i smak zaskakują na zdecydowaną pochwałę. Pod koniec turnusu udostępniono mi dokumenty, z których wynika, że każdy z czasowiczów — oddających kilogramową kartkę mięsna — spożył mięsa i jego przetworów — 1,9 kg. Konfrontując te dane z zawartością własnego i sąsiadów talerza w czasie turnusu stwierdzić muszę, że to rzetelna dokumentacja. Czego w „Rybaku” jeszcze nie ma, a będzie w przyszłym

sezonie? Telewizorów w każdym pokoju (nie zdołano zakupić takiej ilości, by starczyło dla wszystkich, a zatem nie chcąc dzielić czasowiczów na lepszych i gorszych zrezygnowano z ich rozdziału do pokoi, urządzając sale telewizyjne. Telefonów w każdym pokoju; na przełomie roku zainstaluje się w „Rybaku” centralę automatyczną łączącą rozmowy z wszystkimi pokojami. Będzie ponadto gabinet lekarski (w tym sezonie jeszcze opieki lekarskiej nie było), kosmetyczny, kioski „Cepelin” i Pewexu.

W dziedzinie, ściśle mówiąc, wydawnictw „Głosu” ograniczono mi objętość tej korespondencji z nadmorską, stąd skręcam. Nie sposób jednak pozostawić te informacje bez komentarza.

Przyczółek hutniczego dostępu do morza, tak szeroko postulowany i oczekiwany przez załogę huty, to fakt dokonany. Jego zakup (koszt stosunkowo niski — około 2 miliony złotych za lódka) to materializacja wieloletnich planów doskonalenia i rozszerzenia hutniczej bazy socjalnej. W opinii odpoczywających w Międzyzdrojach i własnych obserwacji wynika jednoznacznie stwierdzenie: starania licznych organizatorów tego przedsięwzięcia z pionu spraw pracowniczych KM HIL dały owoc błękitny, potrzebny i udany. Mimo, iż standard hutniczych domów nie należy do niskich — „Rybak” dystansuje każdy z nich.

Pisze te wrażliwe uznanie z dużą satysfakcją i zadowoleniem. Uznanie i wdzięczność spotkała organizatorów wypoczynku nad morzem — jak należy oczekiwać — również od wypoczywających w pieknie nowoczesnym ośrodku hutników i ich rodzin.

ANDRZEJ BARSZCZ



Wspólna dla trzech domów jadalnia (dojście wewnętrzny korytarzami z każdego z nich) obsługuje jednorazowo 450 osób. Mimo ilości obsługiwanych, skargi na opóźnienie podania posiłku należą do rzadkości. Fot. STANISŁAW SOBOŃ

Poznali się tu, w hucie, 10 lat temu. Marek był kierowcą w Wydziale Transportu Samochodowego, Ewa pracowała w OZR. Po trzech latach „chodzenia ze sobą” wzięli ślub. Po następnych trzech latach urodziła się Joasia. Trochę nietypowo, zwykle dzieje się to wszystko szybciej. Reszta spraw potoczyła się już jednak normalnie, jak u większości młodych małżeństw. Po ślubie mieszkanie u rodziców, w ciasnocie i naturalnym konflikcie z resztą domowników. Potem dziecko i pierwsza odważna próba samodzielności: wynajęli mieszkanie na wsi. Właściwie to tylko pokój, najpierw u jednego gospodarza, potem u drugiego, trzeciego, czwartego. Wszędzie jedna izba, bez wody, gazu, z węglowym piecem zamiast miejskich wygód.

Ewa wzięła trzyletni urlop wychowawczy. Marek — gozdziny nadliczbowe; podnosił swoje kwalifikacje, został operatorem dźwięków samochodowych, przeniósł się do Zakładu Remontowego. Ewa u-

Nadszedł styczeń 1986 roku. Marek, prawie po 10 latach pracy w kombinacie otrzymuje swe pierwsze mieszkanie. Pokój z kuchnią w os. Piaski Wielkie. Raty na 50 lat, mieszkanie na zasadach własnościowych, jak dla wszystkich hutników. Przeprowadzka i... sama radość: winda, gaz, c.o., bieżąca, ciepła woda. Nie mieli tego przez 6 lat. Odcięli się od miejskich wygód z konieczności, teraz wracają do „cywilizacji”. Ta cywilizacja to jednak tak samo jak przedtem prawie godzinny dojazd do pracy. Ale nie narzekają, ważne, że jest dokąd wrócić. Nie ma tu wprawdzie miejsca dla drugiego dziecka, o którym marzy Marek, ale jest przynajmniej kątek na łóżeczko dla Joasi i miejsce na stolik, który przysiadła małej, gdy wkrótce pójdzie do „zerówki”. Jest też miejsce na meble, które przez 5 lat czekały w fabrycznym opakowaniu u babci w piwnicy. Ewa ustawia wazy, przymierza firanki. Cieszy się każdym drobiazgiem.

## GŁOS MŁODYCH

## EWA MAREK JOASIA

czyła córkę chodzić, mówić, kochać przyrodę i... czekać na tatusia. Najgorszy był ten pierwszy rok, gdy dziecko w pieluchach, po wielkiej trzebie wychodził z domu, a same gołe ściany „kosztowały” — z góry za rok — 36 tysięcy. Wtedy to było bardzo dużo, dziś starczyłoby za czynsz na 2-3 miesiące. Potem Marek postarał się o dofinansowanie z huty. Pomogła dobra opinia szefa zakładu i przewodniczącego ZSMP. Marek był członkiem tej organizacji od samego początku pracy w hucie. Nie „dochrapał się” żadnej funkcji, bo nie pozwolił czas i liczne obowiązki: ciągle wyjazd służbowe, dom (wynajęty pokój) — na wsi, małe dziecko... Zawsze jednak uczestniczył we wszystkich imprezach, zebraniach, czynach, inicjatywach przez zakładowe koło. To się liczyło dla niego.

Lata mijaly, dziecko rosnęło. Ewa chciała wrócić do pracy. Przed urodzeniem dziecka pracowała w handlu, od 11 do 18. Teraz to było niemożliwe, dziecko wymagało opieki. Choć płaca niższa, Ewa wybrała zakład męża. Od półtora roku pracują razem na pierwszej zmianie, od 8 do 14. Marek oczywiście często zostaje dłużej, dalej bierze nadliczbowki. Ewa jedzie prosto z pracy po Joasię do babci i wracają razem do wynajętego pokoju. Babcia też wciągnięta jest w ten kariat: dom — dziecko — praca. Pracuje w nocy, by do południa mogła opiekować się wnuczką Starza, zmęczona pani, mogłaby sobie darować już część obowiązków, ale dzieciom trzeba przecież pomóc...

A w zakładzie przybyło jej obowiązków. Od półtora roku jest członkiem koła ZSMP w ZR/R-2. Niedawno została członkiem Prezydium ZF i skarbnikiem. Udziela się społecznie, jakby chciała nadgonić czas spędzony na wsi z dzieckiem. Dużo wyjeżdżają razem. Tegoroczny urlop wykorzystali już w marcu. Byli oboje na 2-tygodniowej wycieczce w Związku Radzieckim. Pieniądze, jak wszyscy uczestnicy wypracowali w ramach FASM. Indywidualnie nigdy by nie pojechali, a tak... Gruzję, Moskwę i Kijów będą wspominać przez długie lata. Choć to na pewno nie koniec ich wypadów z kolegami z organizacji. W kole, dzięki operatywności przewodniczącego i pomocy szefa zakładu dzieje się wiele. Wyjeżdżają często w szerszym gronie na wycieczki za miasto, co roku na tradycyjne pieczenie barana... Zawsze z dzieckiem, to zresztą stały element tych wypadów z ZR: rodziny jeżdżą w komplecie.

Dla małżeństwa SOLARZÓW działalność w ZSMP to istotna część życia: praca w FASM, rozrywka, wycieczki, urlop, pomoc w utrzymaniu mieszkania. Bez tego trudne byłoby przetrwać „młodość” lata. (vk)

W ZF ZSMP odbyło się 18 i 11 lipca spotkanie członków Zarządów Fabrycznych ZSMP z czterech zakładów noszących imię Lenina. Ustalono m. in. obowiązki i zakres przygotowań do organizowanego w sierpniu obozu „4X Lenin” w Bartkowiej. O szczegółach w najbliższym czasie.

## Ceramika z Neuruppin

W Ośrodku Kultury i Informacji NRD przy ul. Stolarskiej 13 czynna jest (aż do 1 sierpnia) wystawa „Ceramika z Neuruppin”. Na wystawie można zobaczyć prace trójki młodych artystów, mających za sobą m. in. studia w renomowanej Wyższej Szkole Przemysłowej Sztuki Dekoracyjnej w Halle-Giebichenstein. Sirgid C. Artes, Karl Fulle i Ursula Zanker przenieśli się po studiach do małego miasteczka Neuruppin w okręgu Poczdamskim w 1979 roku.

Ta przygotowana we współpracy z Centrum Wystaw Artystycznych NRD ekspozycja nie jest ich pierwszą poza granicami rodzinnego kraju. Byli już we Francji i Włoszech. Zainteresowania artystów koncentrują się na ceramice artystycznej. Każdy z nich uprawia swój własny styl, różniący się od pozostałych, chociaż pracują pod jednym dachem, w budynku, w którym kiedyś była... rzeźnia. Silna indywidualność każdego z nich, przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych tworzyw — fajansu, porcelany, gliny, klinkieru, szamotki itp. — pozwala na uzyskanie form i motywów w dziełach sztuki użytkowej i dekoracyjnej.

Obok wystawy ceramiki, którą można oglądać codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 10-17, Ośrodek Kultury i Informacji NRD ma jeszcze do zapoznawania książki, albumy i mapy, które są sprzedawane na specjalnym stoisku. (jact)



**PIĄTEK I**  
 16.50 Program dnia  
 16.55 Mieszkać  
 17.15 Tele-ekspres  
 17.30 Studio „Lato”  
 19.00 Dobranoc — Zajączka nocna  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 Monitor rządowy  
 20.30 „Był czwarty rok wojny” — r. dzieckiej film fabularny  
 21.50 Żniwa-86  
 22.00 Dziennik TV — komentarze  
 22.25 „Hiszpańska rocznica”  
 22.55 Trybuna sejmowa — wydanie specjalne  
 23.25 Dziennik TV — wiadomości  
 23.30 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli

**PIĄTEK II**  
 16.55 Program dnia  
 17.00 „Karuzela” — film prod. nadzieckiej  
 18.10 Wakacje... Magazyn informacyjny  
 18.30 Kronika krakowska  
 19.00 „O wyższości niepogody nad pogodą”  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 „Klejnoty kultury”  
 20.30 100 kilometrów po Słupskiem  
 21.15 Filmy alpejskie  
 21.45 To jest moje życie — program publicystyczny  
 22.00 Strażnicy ucha — program publicystyczny  
 22.30 „Chcę latać (3) włoski serial filmowy”  
 23.30 Stan krytyczny  
 24.00 Wieczorne wiadomości

**SOBOTA I**  
 8.25 Program dnia  
 8.30 Tydzień na działce  
 9.00 Kino teleferii: „Domek na prerii” — „Powrót do domu” serial filmowy  
 9.45 „Na skrzyżowaniu rzek” — reportaż filmowy  
 10.05 „Spotkanie z Cottbus” — reportaż filmowy  
 10.30 Dziennik TV — wiadomości  
 10.40 Stare, nowe, najnowsze  
 12.00 W świecie ciszy — program dla niesłyszących  
 12.30 Telewizyjny koncert życzeń  
 13.00 „Opowieści biblijne” (10) film dokumentalny  
 13.15 Za kierownicą — program publicystyczny  
 13.45 „Magic International” — program rozrywkowy  
 14.30 Teatralne pasje — wojskowy film dokumentalny  
 15.00 Dziennik TV — wiadomości  
 15.05 Historia dramatu powszechnego: Edward Radziński „Godziny miłości”  
 16.50 Telewizyjny informator wydawniczy  
 17.10 „Królowie mórz” film dokumentalny  
 17.35 Losowanie Dużego Lotka  
 17.45 Jezioro Łuknajno — film dok.  
 18.30 Telewizyjny Klub Młodych — promocje  
 19.00 Dobranoc — „Przygody Bolka i Lolka”  
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 Film fabularny  
 21.45 „Czas” — magazyn publicystyczny  
 22.15 Siedem dni na świecie  
 22.25 Dziennik TV — wiadomości  
 22.35 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli

0.30 Kino nocne: „Mściciele” (3) serial prod. japońskiej

**SOBOTA II**  
 16.30 Program dnia  
 16.35 „Kurs pływania na desce” (2)  
 16.55 „Walec pikowy” — polski film fabularny  
 18.30 Kronika krakowska  
 19.00 „Na bezdrożach Amazonii” (3) film dokumentalny  
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)  
 20.00 Przed turniejem miast  
 20.10 Ze sztuką na ty  
 21.00 Góralskie tańce — program folklorystyczny  
 21.30 Tydzień w polityce  
 21.45 „Czula jest noc” (3) film prod. angielskiej  
 22.40 Studio Hi-Fi  
 23.25 Wieczorne wiadomości  
 23.30 Anegdota o Wieniawskim — Opowiadanie drugie

**NIEDZIELA I**  
 7.00 Od 7.00 do 8.55 — program dla rolników  
 8.55 Program dnia  
 9.00 Kino teleferii: „Trzeci książę” film prod. CSRS  
 10.30 Dziennik TV — wiadomości  
 10.35 „S.O.S. z gór, lasów i łąk” film TV CSRS  
 11.25 „Dziwne małżeństwo” (2) film prod. węgierskiej  
 12.40 Siedem anten  
 13.25 Program publicystyczny  
 14.10 „Tamten lipiec” — program dokumentalny

14.35 Kraj za miastem  
 15.00 Dziennik TV — wiadomości  
 15.05 Lato w Studio 1 (1)  
 16.00 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli  
 17.30 Lato w Studio 1 (2)  
 18.30 Arena  
 19.00 Wieczorynka — Przygody Miśka Colargola  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 „Powrót do Edenu” (10) australijski film fab.  
 20.50 Pegaz  
 21.35 „Spotkanie z kosmosem” — program publicystyczny  
 22.05 Dziennik TV — wiadomości  
 22.15 Studio sport — Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa-86

**NIEDZIELA II**  
 10.30 „Powrót do Edenu” (10) film dla niesłyszących  
 13.30 Manifest Lipcowy — wojskowy program dokumentalny  
 14.00 Niedziela w Dwójce — Powitanie  
 14.15 Turniej miast — Puck — Głogówek  
 15.25 „5—10—15” — III wydanie wakacyjne  
 16.10 Jutro poniedziałek  
 16.40 — Turniej miast (2)  
 17.40 Kalejdoskop filmowy Kino-Oko  
 18.30 Turniej miast (3)  
 19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)  
 20.00 Studio sport  
 20.30 Festiwal muzyki — Łańcut-86  
 21.00 Turniej miast (4)  
 22.10 „Amos” film fab. prod. angielskiej  
 23.40 Wieczorne wiadomości  
 23.45 Anegdota teatralna Igora Smiałowskiego (2)

**PONIEDZIAŁEK I**  
 17.10 Program dnia  
 17.15 Tele-ekspres  
 17.30 Studio Lato

19.00 Dobranoc: Zajączka nocna  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 Rozmowa na telefon (1)  
 20.15 Letni przegląd komedii Teatru TV — Franciszek Zabłocki — „Król w kraju rozkoszy”  
 21.10 Żniwa-86  
 21.20 Dziennik TV — komentarze  
 21.40 Rozmowa na telefon (2)  
 21.55 Studio Festiwalu Opolskiego  
 22.20 „Dogonić epokę” TV film dokumentalny  
 23.05 „Zart nie żart” — program rozrywkowy  
 23.35 Dziennik TV — wiadomości

**PONIEDZIAŁEK II**  
 16.55 Program dnia  
 17.00 „Nie zdejmuj tego swetra” — film prod. CSRS  
 18.15 Wakacje...  
 18.30 Kronika krakowska  
 19.00 „Piękni i wspaniali”  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 Zwiedzamy Polskę  
 20.15 Gwiazdy Wielkiego Sportu  
 20.45 Nasza Warszawa  
 21.45 „Czarne chmury” (3) film prod. polskiej  
 22.35 Wieczorne wiadomości

**WTOREK I**  
 8.45 Program dnia  
 8.50 Kino teleferii: „Pierścień księżnej Anny” polski film fabularny  
 10.30 Dziennik TV — wiadomości  
 10.35 VII Festiwal Piosenki i Tańca w Koninie  
 11.35 „Między Bugiem a Odrą” — film dokumentalny  
 11.55 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego żołnierza w Warszawie  
 12.55 „Podróże Chodowisków”  
 13.20 Z czterech stron Polski  
 14.00 „Między Leżą a Rowami” film dokumentalny  
 14.25 Jedna jest ziemia  
 15.00 Dziennik TV — wiadomości  
 15.05 Utwory Fryderyka Chopina — gra Regina Smędzianka  
 15.25 W starym kinie: „Pieśniarz Warszawy”  
 18.25 „Złota Tarka-86”  
 16.40 Studio sport — 43. międzynarodowy wyścig dookoła Polski  
 19.00 Dobranoc: Zajączka nocna  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 „Jesiennia o sześciciu” — film prod. polskiej  
 21.00 XXIII Krajowy Festiwal Pol-

skiej Piosenki w Opolu  
 22.15 Studio sport  
 22.35 XXIII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — Premiery Opole-86  
 23.50 Dziennik TV — wiadomości

**WTOREK II**  
 16.00 Kraków na antenie Dwójki  
 17.00 „Wniebowzięci” — film prod. polskiej  
 17.45 W rocznicę święta Odrodzenia  
 18.10 Koncert z Katowic — Muzyka polska  
 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 W rocznicę święta Odrodzenia (2)  
 21.30 „Marysia i Napoleon” — polski film fabularny  
 23.20 Wieczorne wiadomości  
 23.25 „Moje szeptanki”

**ŚRODA I**  
 8.55 Domator  
 9.00 Teleferii — „Krag” — magazyn harcerzy  
 9.30 „Dzokej Monika” film prod. NRD  
 10.00 Dziennik TV — wiadomości  
 10.10 „Pensja pani Latter” film prod. polskiej  
 11.55 Wędkarstwo dla początkujących  
 12.05 Ziola, ziółka...  
 12.15 Gotujemy na urlopie  
 12.20 Zielono nam  
 12.35 Encyklopedia Tatrzańska  
 12.50 „Największy pajak świata” — polski film przyrod.  
 17.10 Program dnia  
 17.15 Tele-ekspres  
 17.30 Losowanie Ekspres Lotka i Super Lotka  
 17.40 Studio Lato  
 19.00 Dobranoc: — Zajączka nocna  
 19.30 Dziennik TV  
 20.00 Publicystyka  
 20.15 „Pensja pani Latter” — polski film fabularny  
 21.55 Żniwa-86  
 22.05 Dziennik TV — komentarze  
 22.25 Studio Festiwalu Opolskiego  
 22.55 Zawsze po 21-szej  
 23.35 Dziennik TV — wiadomości

**ŚRODA II**  
 16.55 — Program dnia  
 17.00 — „Niespokojne duchy” film prod. węgierskiej  
 18.25 — Wakacje...  
 18.30 — Kronika krakowska  
 19.00 — Wystąpienie ambasadora Egiptu  
 19.05 — Koncerty Chopinowskie — gra Francois Killian  
 19.30 — Dziennik TV  
 20.00 — Zwiedzamy Polskę  
 20.15 — Dookoła świata — Na szlaku emigrantów  
 21.00 — Studio sport  
 21.45 — „Zgodnie z moim sumieniem” (1) — rozmowa pokoleń  
 22.25 — Ekonomia na co dzień  
 22.55 — Wieczorne wiadomości

**CZWARTEK I**  
 8.55 — Domator  
 9.00 — Kino teleferii: „Don Kichot i Mancozy”  
 9.50 — „O Anicze, Hubercie i słomkowym kapeluszu” film animowany prod. CSRS  
 10.00 — Dziennik TV — wiadomości  
 10.10 — „Mały Pitaval wielkiego miasta” (1) film prod. CSRS  
 11.15 — Szkoła dla rodziców  
 11.35 — Dziękuję, nie pałę  
 11.45 — Wakacyjna apteczka  
 11.55 — Bliżej siebie  
 12.05 — W kręgu domowego ogniska  
 12.30 — Historia najbliższa  
 16.50 — Program dnia  
 16.55 — Poligon — wojskowy magazyn publicystyczny  
 17.15 — Tele-ekspres  
 17.30 — Studio Lato — w tym Sonda  
 19.00 — Dobranoc: — Zajączka nocna  
 19.30 — Dziennik TV  
 20.00 — Publicystyka  
 20.15 — „Mały Pitaval wielkiego miasta” (1) film prod. czechosłowackiej  
 21.15 — Studio Festiwalu Opolskiego  
 21.40 — Dziennik TV — komentarze  
 22.00 — Klub międzynarodowy  
 22.40 — Sprawa dla reportera  
 23.20 — Dziennik TV — wiadomości

**CZWARTEK II**  
 16.55 — Program dnia  
 17.00 — Studio sport — 43. międzynarodowy wyścig dookoła Polski  
 17.40 — „Czarny kot” film prod. węgierskiej  
 18.30 — Kronika krakowska  
 19.00 — Wiem wszystko — teleturniej  
 19.30 — Dziennik TV  
 20.00 — Zwiedzamy Polskę  
 20.15 — Rozmaitości baletowa  
 20.55 — Variete, variete — program rozrywkowy  
 21.45 — „Kartka miłości” film prod. francuskiej  
 23.25 — Wieczorne wiadomości

Zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

# PROPONUJEMY

## KINA

SWIT godz. 16.00 „Gremliny rozrabiają” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Skorumpowani” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala godz. 15.30 „Zamieniona królowa” prod. NRD b/o, godz. 17.00 i 19.15 „Te też przeminie, czyli wyzwolenie Izidora K.” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.30 „Superman III” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Karatecy z Kanionu Żółtej Rzeki” prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 20.15 „Ucieczka z Nowego Jorku” prod. USA, od 18 lat.

SFINKS od 18 do 20 bm, godz. 16.00 godz. 18 i 20 „Pod wulkanem” „Superpotwór” prod. japońskiej b/o prod. USA, od 18 lat, 20. bm, godz. 11.00, 12.00 i 13.00 poranki filmowe dla dzieci, od 21 do 23 bm, godz. 16.00 „Superpotwór”, godz. 18.00 i 20.00 „Zmory” prod. polskiej, od 18 lat, 24 bm, kina nieczynne.

## NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (plac Centralny)

♦ JANUSZ MUNIAK i LORA SZAFRAN SHOW (bilety po 200 zł) — piątek, 18 lipca, godz. 18.

♦ „U ZBYCHA G.”, czyli muzyka z płyt compactowych — sobota, 19 lipca, godz. 17.

♦ BAJKA TEATRALNA dla dzieci pt. „O smutnej księżniczce” (bilety po 50 zł) — niedziela, 20 lipca, godz. 15.

♦ „DOLINA DUNAJCA” i inne zespoły folklorystyczne — wtorek, 22 lipca, godz. 17.

♦ BAJKA TEATRALNA w wykonaniu aktorów Teatru Starego — czwartek, 24 lipca, godz. 10.

♦ WYSTAWY trwające cały lipiec — modeli pływających, modeli latających, ceramiki i rzeźby, prace rysunkowe i malarskie uczestników zajęć plastycznych oraz przegląd i kiermasz prac klubu i kursu tkactwa artystycznego.

## KLUB MŁODYCH (os. Młodości 1)

♦ STUDYJNE POKAZY FILMÓW VIDEO — wtorki i piątki, godz. 18.

♦ DYSKOTEKI — czwartki i niedziele, godz. 18.

♦ CAŁONOCNA, wysmienita dyskoteka z wieloma atrakcjami w programie — poniedziałek, 21 lipca, godz. 19.

♦ (jk) WYSTAWA MALARSTWA STANISŁAWY GANKIEWICZ można oglądać w czytelni Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy placu Centralnym.

## Dyrekcja PRZEMYSŁOWEGO ZESPÓŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ — NOWA HUTA

# zatrudni

w Centralnej Przychodni Specjalistycznej lekarzy:

- psychiatrów
- pulmonologów
- radiologów
- dermatologów
- stomatologów

Lekarzom tym Kombinat Metalurgiczny HIL zapewni mieszkanie w ciągu 2 lat od daty podjęcia pracy oraz świadczenia socjalno-bytowe takie jak pracownikom Kombnatu.

Kandydaci do pracy przyjmowani są w Dziale Kadr PZOZ-NH Kraków ul. Ujastek pok. 116 codziennie z wyj. sobót w godzinach 8—15, tel. 44-95-00 lub 44-46-66 w. 64-23.

## DROBNE

JAN KLĘK zamieszkały Kraków os. 1000-lecia 32/30 zgubił prawo jazdy kat. AB wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

EUGENIUSZOWI HALOWI zamieszkałemu Kraków os. Na Lotnisku 8/25 skradziono prawo jazdy kat. AB oraz dowód rejestracyjny i kartki benzynowe wydane przez wydział komunikacji w Nowej Hucie.

RYSZARD RODZOS zamieszkały Kraków os. Kalinowe 16/33 zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.



# POGŁOSY



## Miał 43 lata

Codzienna prasa, radio i telewizja poinformowały już o tragicznej śmierci WACŁAWA KISIELEWSKIEGO, spowodowanej przez wypadek samochodowy w miejscowości Kamięńczyk koło Wyszkowa, woj. estońskie. Wacław Kisielewski wspólnie z Markiem Tomaszewskim tworzyli wspaniały duet fortepianowy „MAREK i WACEK”. Byli jednymi z nielicznych polskich artystów, którym udało się zrobić światową karierę. Ich koncertom towarzyszyły owacje w takich salach jak nowojorska Carnegie Hall czy paryska Olympia. Nie zagrają już razem, nie zobaczą ich publiczność w Polsce i w innych krajach. Pozostały jedynie nagrania, płyty, programy telewizyjne, filmy i wspomnienia.

Marek i Wacek, absolwenci warszawskiej Wyższej Szkoły Muzycznej, międzynarodową karierę rozpoczęli już w 1964 roku. „Klasyków grywają tak, jak się gra przeboje, przeboje tak, jak się gra klasyków” — powiedział o nich Lucjan Kydryński. W 1967 roku otrzymali Grand Prix, czyli „Złotego Gronostaja” na Międzynarodowym Festiwalu w Rennes, następstwem była płyta dla firmy „Barclay”. Wszystkich nagrali ponad dwadzieścia, z tego cztery w Polsce. Grali z ogromną muzyczną kulturą, błyskotliwą techniką, wdziękiem i humorem) praktycznie wszystkie. Od Bacha i Chopina po współczesne melodie rozrywkowe, przeboje taneczne. W ich repertuarze pojawiły się również kompozycje własne. Najczęściej pracowali ostatnio i przygotowywali się do kolejnych tras koncertowych w RFN, czyli w połowie drogi pomiędzy ich domami. Marek Tomaszewski mieszka w Paryżu, a Wacek Kisielewski pozostał wierny Warszawie.

Jeszcze całkiem niedawno, rok temu mogliśmy ich podziwiać podczas koncertu w Teatrze Słowackiego. Teraz możemy jedynie położyć płytę na gramofonie lub włączyć magnetofon.

## Filmowa Extravaganza

W najbliższy poniedziałek, 21 lipca „Głos Nowej Huty” i Klub Młodych zapraszają na drugą już, tym razem filmową Extravaganzę. Wyśmienita zabawa i wiele niespodziewanych atrakcji są zagwarantowane. Wystarczy tylko zerknąć do programu. Brama Klubu Młodych (os. Młodości 1) będzie otwarta od godz. 19 i o tej samej porze ruszy video. Będzie trochę teledysków, muzycznych filmów, a największą atrakcją powinien być amerykański bestseller, melodramat wyciskający łzy — „Przemięło z wiatrem”. Ci którzy kupili sobie niedawno tę powieść napisaną przez Margaret Mitchell (była w nowohuckich księgarniach) będą mogli ją porównać z wersją filmową.

Również o 19 wystartuje muzyka na głównym parkiecie (bo Extravaganza to zabawa w kilku salach). Najprawdopodobniej „Pogłosy” zaproponują Wam ostatnią płytę kwartetu Pink Floyd — „The final cut”. W końcu jest to przecież też muzyka z filmu „The Wall”. Punktualnie o godz. 20 wystartuje dyskoteka, a muzyczny prezenter Marek Dutka stanie na głowie aby wszyscy bawili się doskonale. W trakcie zabawy „Pogłosy” zaproponują kilka bloków „filmowych”, czyli przeboje filmowe do tańca. Będą też konkursy z nagrodami, a kasy i płyty czekają już na szczęśliwców, którzy je wygrają.

Extravaganza to 10 godzin zabawy non stop, czyli ci, którzy wytrwają do końca, opuszczą klub dopiero o godz. 5 rano we wtorek. Przypominam, że jest to dzień wolny od pracy (22 lipca). Bilety można kupić (cena — 299 zł) w sekretariacie klubu lub przed imprezą.

JACEK KRĄG

### POWTÓRKA Z IRON MAIDEN

Liderzy heavy metalowych notowań w Anglii i na całym świecie, czyli IRON MAIDEN ponownie wystąpią w Polsce, która będzie początkiem ich kolejnego światowego tournée. Niestety jak nietrudno odgadnąć nie odwiedzą Krakowa, a więc wszyscy fani tego gatunku muzyki będą musieli pojechać „w Polskę”. Najlepiej do Katowic, gdzie dadzą pierwszy koncert 19 września. Następnie odwiedzą Wrocław, Poznań, Gdańsk, Łódź i Warszawę. Podobno nowy show Iron Maiden jest jeszcze lepszy niż ten sprzed dwóch lat.

GOŚCIEM NCK I NOWOHUCKIEJ PUBLICZNOŚCI BYŁA W UBIEGŁY PIĄTEK KRYSZYNA PRONKO. 14 WYKONANYCH PRZEZ NIĄ W SPOSÓB REWELECYJNY (!) PIOSENEK (M. IN. „CHILDREN OF SANCHEZ” CHUCKA MANGIONE, „SPAIN” CHICKA COREI, CZY ZNANE PRZEBOJE Z WŁASNEGO REPERTUARU) NIE ZMĘCZYŁO JEJ NA TYLE, ABY NIE MIAŁA SIŁY TROCHĘ POWARZYĆ Z WYSLANNIKIEM „GŁOSU”.

— Śpiewała pani standardy jazzowe i piosenki dobrze znane i lubiane, jednak w nowych aranżacjach i większość po angielsku, czyżby nowe plany?

— Nie chcę zapeszyć, a więc na razie cicho sza. Może coś z tego wyjdzie, może nie. Ponieważ ma to być spójny program, muszę także swoje dawne polskie piosenki śpiewać po angielsku. Nie jest to jednak igraszka, zupełnie inaczej śpiewa się po angielsku i po polsku. Nie można śpiewać jednakowo w tych dwóch językach, właśnie dlatego nowe wersje starych piosenek trochę się różnią od pierwowzorów.

— Czy lubi pani śpiewać w salach na sto kilkadziesiąt osób?

— Program, który przedstawiłam w NCK jest przystosowany właśnie do takich sal. Recital nie wymaga ogromnych hal, jest to przecież całkiem kameralna, mam nadzieję że sympatyczna muzyka.

— Z pewnością nie tylko pani śpiewa, ale także słucha. Kogo najchętniej?

— Stevie Wonder, Pointer Sisters, Ricky Lee Jones to ci, których lubię najbardziej.

— A gdybyśmy przenieśli się do Polski?

— Nie lubię odpowiadać na takie pytania, proszę mnie o to nie pytać.

— Wszyscy znamy panią z estrad, płyt, programów telewizyjnych, jaka jest druga strona oblicza Krystyny Pronko?

— Trzy czwarte mojego czasu wypełnia śpiewanie. Reszta to szczerkowe życie domowe, które tak jak chyba wszyscy pragnę ukryć przed oczami innych.

— Czy program, który teraz pani śpiewa będzie mógł usłyszeć na płytach?

— Mam taką nadzieję. Chcę ten recital nagrać na album koncertowy, sprawa w toku.



## Kameralne oblicze Krystyny Pronko

„Niedługo” powinna się ukazać natomiast w sklepach moja nowa płyta pt. „Subtelna gra”. Wyda ją Wifon. Jest to już moja szósta płyta autorska, pierwsza ukazała się w 1975 roku. Rozmawiał

JACEK KRĄG

Fot. Stanisław Gawliński



W ostatnim niedzielę w NCK gościł polonijny zespół folklorystyczny „Uniao Juventus” z Brazylii. Grupa ta pochodząca z Kuratyby, gdzie jest największe skupisko naszych rodaków w ojczyźnie Pelego i Isauru, już za kilka dni weźmie udział w VII Światowym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Młodzi Brazylijczycy zwiedzili obiekt i zapoznali się z działalnością tej placówki. Nawiazali także ścisłe kontakty z członkami Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta”. Już w piątek będziemy mogli ich zobaczyć o godz. 18 na estradzie w Rynku Głównym podczas koncertu

Fot. St. Gawliński

## MÓWIMY PO POLSKU

Usłyszałem kiedyś, jak pewien kierownik (sic!) działu technicznego znanego przedsiębiorstwa mówił w warsztacie zamiast warsztat. Początkowo sądziłem, że być może ma jakąś wadę wymowy, ale szybko wytlumaczono mi, że wymawia ten wyraz w taki właśnie sposób świadomie od dawna i nie reaguje na zwracane mu uwagi...

Gdyby to był sędziwy jegomość z przedwojennym, humanistycznym wykształceniem, w dodatku znający język niemiecki, wymawianie przez niego wyrazu warsztat jako warsztat mogłoby być wytłumaczone. Polski rzeczownik warsztat pochodzi bowiem od wyrazu niemieckiego Werkstatt, znaczącego dosłownie „miejsce pracy”. Prof. Doroszewski omawiając tę kwestię pisze w poradniku „O

w „o” i powstają formy: protokołu, protokołem, protokoile itd. Wyraz ten zaliczany jest do tego samego typu odmiany, co rzeczowniki: kościół, kościoła, kościołem albo dwór, dworu, dworem.

Ale w tym momencie właśnie dają o sobie znać ci wspaniali, liberalni językoznawcy, którzy w Słowniku poprawnej polszczyzny pod redakcją Witolda Doroszewskiego przy omawianym hasle piszą: „PROTOKÓŁ” (nie: protokół), dopełniacz: protokołu (w wymowie regionalnej także: protokołu).

Tak więc, choć poprawniejsze są postaci: protokołu, protokołem, o protokoile, nie popełni rażącego błędu ten, kto powie: protokołu, protokołem, o protokoile.

Z wyrazem DOKTOR sprawa jest już prostsza. Językoznawcy jednoznacznie opowiedzieli się za formą mianownikową: DOKTOR, co chyba raz na zawsze zakończyło spór, czy mówi się: doktor czy doktor. Mimo to

## Doktor czy doktor

kulturę słowa”, że w Słowniku Lindego i Słowniku Wileńskim poprawne były obie formy, w Słowniku Warszawskim pierwszeństwo zostało przyznane formie warsztat, a już od kilkudziesięciu lat forma warsztat pozostaje w kolizji z normą wymawianową i za jedynie poprawną uważa się dziś formę WARSZTAT.

O ile kwestia poprawnej wymowy wyrazu warsztat nie podlega dyskusji, o tyle nie jest tak jednoznaczne zakwalifikowanie wyrazów PROTOKÓŁ, DOKTOR do jednego wzorca i to zarówno pod względem pisowni, jak i wymowy. Co do wyrazu protokół, to w formie mianownikowej ma on wyłącznie poprawną pisownię przez „o” kreskowane, ale już w przypadkach zależnych „ó” zmienia się

wciąż, szczególnie w języku potocznym, słyszy się określenie: pani doktor Iksińska czy zwrot: doktor Igrekowski dziś nie przyjmuje.

Ciekawe, że w przeciwieństwie do wyrazu protokół, przy którym spór dotyczy nie postaci mianownikowej, lecz form przypadków zależnych, przy doktorze wątpliwość ogranicza się wyłącznie do formy pierwszego przypadku. Nikt nie powie przecież: Byłem dziś u doktora Iksińskiego; Z doktorem Igrekowskim miło mi się rozmawia.

Dziwna jest ta polska gramatyka, nieprawdaż? Piszemy i mówimy: protokół, ale: doktor, protokołu lub protokołu, ale wyłącznie: doktora.

MACIEJ MALINOWSKI



# Brawa dla strzelców!

Na strzelnicy Pasternik w Krakowie przeprowadzone zostały wojewódzkie zawody strzeleckie o tytuł najlepszego strzelca i najlepszej drużyny. Zawody rozegrane zostały w czterech konkurencjach: karabinek AKMS, pistolet p 64, karabinek KBKS (pojedynki strzelecki) oraz rzut granatem.

Bardzo dobrze w tych zawodach zaprezentowała się ekipa Klubu Oficerów Rezerwy LOK KM HiL, spośród której najwyższe umiejętności zademonstrował mjr rez. Zdzisław Korfel. Zawodnik ten zajął 1 m. w konkurencji strzelania z karabinka AKMS, gromadząc 90 p. na 100 możliwych, a ponadto dwukrotnie wywalczył drugą lokatę w wieloboju strzeleckim oraz w pojedynku strzeleckim i trzecie miejsce w konkurencji strzelania z pistoletu P 64, zdobywając 79 p. na 100 możliwych.

Z innych strzelców godne odnotowania rezultaty osiągnęli: kpr. rez. Józef

Roszkiewicz — 81 p. z karabinka AKMS i 39 p. z pistoletu P 64, Jan Skrobacz — 52 p. w AKMS i 43 p. z pistoletu P 64.

Korzystnie zaprezentowali się strzelcy KOR LOK KM HiL w pojedynku strzeleckim z KBKS-u, gdzie w klasyfikacji drużynowej strzelcy z kombinatu zajęli drugą lokatę. Zespół z KM HiL pokonał drużyny Krowodrzy i Podgórze, a przegrał jedynie z zespołem Śródmieścia.

W ostatecznej klasyfikacji wspomnianych zawodów w punktacji drużynowej zwycięstwo odniosła ekipa ze Śródmieścia przed KOR LOK KM HiL i KOR LOK Krowodrza „Bartoszewcy”. W zawodach okręgowych, które w najbliższym czasie rozegrane zostaną w Bielsku-Białej, drużynę z kombinatu reprezentować będą następujący strzelcy: Zdzisław Korfel, Józef Roszkiewicz oraz Jan Skrobacz. (dom)

## XXIII Spartakiada

Klasyfikacja zespołowa Spartakiady Pracowników KM HiL po XIV konkurencjach: 1. HPR — 370 p.; 2. ZW — 382,5; 3. OOC — 361,5; 4. TE — 346,5; 5. ZK — 288,5; 6. ZM — 276; 7. P-67 — 269,5; 8. ZG — 260,5; 9. ZH — 201; 10. ZS — 190; 11. ZB — 186; 12. ZT — 174; 13. ZR — 162; 14. P-96 — 153,5; 15. ZO — 146; 16. DT — 129; 17. ZRU — 63,5; 18. DK — 56; 19. DL — 44; 20. ZA — 33; 21. ZZ — 25; 22. D&X — 17 p.

## „Popołudnie na sportowo”

W okresie letnim dla mieszkańców Hotelu Pracowniczych HiL organizowane są cotygodniowe imprezy pod nazwą „POPOŁUDNIE NA SPORTOWO”. W pierwszej serii zawodów, które zostały rozegrane na stadionie „Hutnika”, zwyciężyli — mężczyźni — skok w dal: A. SZABKIEWICZ (Hotel nr 4) przed W. Adamaszkiem (Hotel nr 3), pchnięcie kulą: C. SOPATA przed A. Janickiem (Hotel nr 2), rzut łotką: A. MRUK przed K. Wachałą (Hotel nr 4), kobiety

— skok w dal: S. SOPATA (Hotel nr 11) przed B. Wiśniewską (Hotel nr 13 OHP), kula: J. TYWONIUK (Hotel nr 13 OHP) przed S. Sopatą, rzut łotką: J. RZADKOWSKA (Hotel nr 13 OHP) przed J. Tywoniuk. (m)

## A. Robak najlepszy

Zarząd Dzielnicy TKKF zorganizował w minionym tygodniu dzielnicowy turniej dla niestowarzyszonych w tenisie ziemnym, w którym wystartowało 18 uczestników. W finałowej grze Andrzej Robak pokonał Mariusza Pomłreżego 6-3, 6-4.

## Turniej piłkarski

TKKF ZSMP KM HiL przyjmuje zgłoszenia do turnieju piłki nożnej o Puchar Przewodniczącego Rady Pracowniczej KM HiL, który rozpocznie się 18 sierpnia br. o godz. 16 na boiskach „Hutnika”. W turnieju tym, organizowanym dla pracowników kombinatu, dany zakład może zgłosić tylko jedną drużynę.

30 czerwca podopieczni trenerów JERZEGO PIWOWARA i MARKA KARBARZA, brązowi medaliści ostatnich mistrzostw kraju, wznowili zajęcia treningowe we własnych obiektach i choć do rozpoczęcia nowych rozgrywek pozostały jeszcze cztery miesiące (inauguracyjna kolejka — 22 listopada) zawodnicy z Suchych Sławów nie zaspiają gruszek w popiele. Za dziesięć dni rozpoczynają pierwsze w tym cyklu treningowe zgrupowanie.

Obecnie poszerzona kadra I zespołu liczy 16 zawodników i jest w niej kilku juniorów. Tak na dobrą sprawę kadrowiczów w zespole będą miał dopiero na miesiąc przed rozpoczęciem mistrzostw. Takie deklaracje jak na razie przedstawia klubom warszawska centrala. Ostatni obóz będzie miał miejsce w ostatniej dekadzie października w Limanowej, na którym mają już być reprezentanci. Pozostanie zatem miesiąc na ostateczny szlif formy.

# Siatkarze pilnie trenują

Będzie nim — mówi trener Jerzy Piwowar — obóz w Zakopanem, obóz o charakterze wytrzymałościowo-siłowym. A póki co, we własnych obiektach pracujemy przede wszystkim nad techniką. Nie trenuje z nami trójka kadrowiczów: Golec, Martyniuk, Wagner, biorąca udział wraz z reprezentacją w Igrzyskach Dobrej Woli w Moskwie. Od samego natomiast początku trenuje już z zespołem Jurek, który po zakończeniu rozgrywek przez półtora miesiąca przebywał na sanatoryjnym leczeniu. Zresztą, jak wiadomo, tenże zawodnik z uwagi na kontuzję uciążliwą, stawu kolanowego zrezygnował na pewien okres z reprezentacyjnych występów.

W tym czasie weźmiemy udział w kilku turniejach, być może wystartujemy w silnie obsadzonym turnieju w Szwecji. Ale to wszystko jest jeszcze w sferze propozycji.

W porównaniu do ubiegłego sezonu w zespole Hutnika nie zanosi się na większe zmiany. Z zespołu nikt nie udył, treningi natomiast w Hutniku rozpoczął JERZY PAWELEK z GKS Jastrzębie, który ma już za sobą występy w reprezentacji. W chwili obecnej finalizowane jest przejście tego siatkarza do nowohuckiego klubu. W orbicie zainteresowań Hutnika jest ponadto RATAJCZAK z II-ligowej Pogoni Lębork. (dom)

# Święto Odrodzenia na sportowo

TKKF ZSMP KM HiL organizuje z okazji Święta Lipcowego festyn sportowy, który zostanie przeprowadzony nad nowohuckim Zalewem. Program festynu — 22 bm., godz. 10 — rzut łotką, siatkówka mężczyzn, rzut kółkiem do krzyżaka. Jednocześnie o tej samej godzinie w sali DMH rozegrany zostanie turniej tenisa stołowego.

Dla zwycięzców ufundowane zostały cenne nagrody!

Wydział Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UD Nowa Huta w dniach Święta Odrodzenia tradycyjnie już jest organizatorem, tym razem już X, turnieju piłki nożnej o Puchar Naczelnika Dzielnicy, w którym biorą udział zespoły LZS z Nowej Huty. Tegoroczny turniej, w dniach 20-22 bm., przeprowadzony zostanie w Wolicy, i oprócz gospodarzy, wezmą w nim udział ekipy z Branic, Wyciąża, Ruszczy i Chałupki. Mecze finałowe rozegrane zostaną 22 bm. w godz. 11-17.

Spotkało się roz dwóch ptaków.

— No patrz jako jest ta moja staro — pado ten jeden. — Ostatni grosz na chleb wyniosła, a w domu nie ma ani kapki gorzoty!

— Wielu stron ma ptuco? — pyto rechrór dzieci. — Dwie — pado Zeflik.

# KOMBINATOR EK



Śmiejemy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



— Jak to dwie?  
— Jak się moja starszo siostra myła, toch widziol!

Na peronie stoł jeden pannocek i niecierpliwł się, do pociągu jak nie było tak nie było. Nie wytrzymał i poszedł do dyżurnego ruchu:

— Powiedzcie mi no po co są rozkłady jazdy, kiedy pociąg i tak według nich nie przyjeżdża?

— Ale oni są śmieszni! — prawi dyżurny. — A jak by poznali, że pociąg ma spóźnienie?

Roz jeden chory umarl i dostal się do nieba. Święty Pieter go wpuszcil i widzi, że ten nieboszczyk się śmieje i śmieje, a w niebie to tam tyła śmiechu nie ma.

— Powiedz mi duszo — pado Piotr — po jakimu ty się tak śmiejesz?

— A dyć z tego, żech już blisko od godziny tu w niebie, a oni mie tam na dole jeszcze operują!

## DOTRZYMAŁ SŁOWA

— Przysiękłem żonie, że nie wezmę papierosa do ust. — I co? Dotrzymał słowa?

— Tak, kupilem sobie lufkę.

## NA BUDOWIE

— Ilu was tu pracuje?  
— Z majstrem dwudziestu.  
— A bez majstra?  
— Bez majstra to u nas nikt nie pracuje.

W SĄDZIE  
Sędzia do oskarżonego za wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym:

— Czytam w aktach, że oskarżony jest członkiem Towarzystwa Antyalkoholowego...



— Tak, to prawda, proszę wysokiego sądu.  
— To ciekawe.  
— A jednak prawdziwe, tylko, że jestem uważany tam za czarną owcę.

— Nie wolno panu palić, pić alkoholu i denerwować się... Proszę pana, dlaczego pan wychodzi?  
— Aby się nie denerwować, panie doktorze.

## U LEKARZA

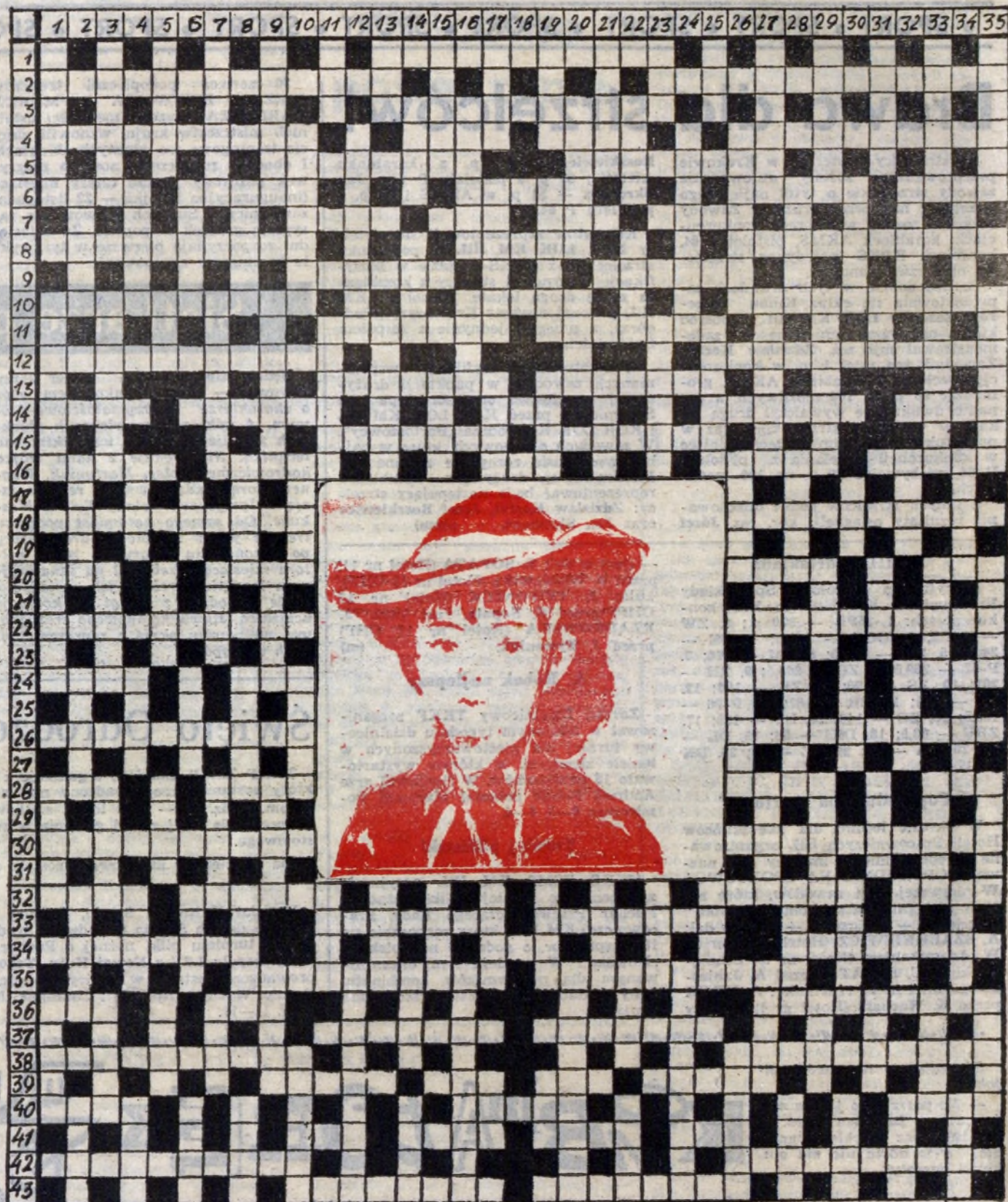
Lekarz bada alkoholika:  
— Czy uskarża się pan na ciągłe pragnienie?  
— Ja się nie uskarżam, jestem z tego zadowolony.





**POZIOMO:** 1-13 umiejscowienie, 2-1 obywatelka boszalska, 2-23 odwołanie, odbudowanie, 3-13 europejski półwysep, 4-1 - rodzaj rozpuszczalnika, 4-14 operowa solówka, 4-19 ...Chaczaturian, 4-26 miasto nad Nidzicą, 5-9 groźna dla niemowląt, 5-20 pierwotna część miasta, 6-1 nie zasada, 6-6 na końcu rury wydechowej, 6-16 rytmiczny krok, 6-26 oczyszczalnia Odyseusza, 6-32 nietakt, 7-10 część drogi, 7-15 ...Tolstoj, 7-19 zmoza miejskiego klimatu, 7-23 - legendarny piłkarz latynoski 8-1, półprzewodnikowy przyrząd, ważny w radiotechnice, 8-16 prowadził wyprawę po złote runo, 8-26 specjalista medyczny, 9-10 imię Mościckiego, 9-21 presja, 10-1 np. szlifierka, 10-16 uprawnia do wstępu na imprezę, 10-26 był nim Gagarin, 11-11 krochmal, 11-19 rzeka w Rumunii, 12-1 przemysł, 12-25 odnowiciel, rekonstruktor, 13-11 zniszczone okrycie, 13-19 dzielnica Gdyni, 14-1 europejska stolica, 14-6 koneser, 14-17 jednostka mocy, 14-25 port nad Jangcy, 14-32 uskrzydłony lew, 15-11 chodnik, 15-19 ojciec Władysława Jagiełły, 16-1 niezyt, 16-7 wysypka na skórze spowodowana podrażnieniem, 16-17 reakcyjna organizacja podziemna po II wojnie światowej, 16-25 - larum, 16-31 część Warszawy, 18-1 w niej bibliofilskie zbiory, 18-26 powstawanie naladowanych cząsteczek atomów, 19-1 wazrywo, 20-7 przyjaciółka Chopina, 20-26 cukierek pieczywo, 20-33 kaszanka, 22-1 edytorski głos, 22-26 produkuje panaceum, 24-1 złotego poszukiwali Argonauci, 24-8 ...krwi w tytule filmu, 24-26 wdychamy go nad morzem, 24-32 pryzma, 26-1 czołowy w starożytności żuk, 26-26 skoocnia, 28-1 prawny lub plastyczny, 28-7 jednostka wojsk artylerii, 28-26 przełożony w klasztorze, 28-33 rzeka w ZSRR, 30-1 filmowy Azja, 30-26 w nich Ustrzyki, 32-1 rodzaj przyjęcia, wczeczenia kogoś, 32-6 wafel, 32-25 porażka, 32-32 Zygmunt III..., 33-11 potrawa rybna, 33-18 kraina w Hiszpanii, 34-1 mokry miesiąc, 34-17 ...sprawy, 34-28 przyprawowa bylina, 35-8 wynik badania, 35-19 rekompensata, 36-1 roślina oleista, 36-7 miara gruntu, 36-27 drugi po księdzu, 37-11 dokument potrzebny wyjeżdżającemu za granicę, 37-19 imię nim skrzypek, 38-1 na rozdrużu, 38-26 Piotr znany w krakowskich kabaretach, 39-8 do haftowania, 39-15 Anonim, 39-19 pierwiastek ziem rzadkich, 39-23 ściana okrętu, 40-1 miasto we Francji nad rzeką Yonne, 40-17 znany angielski poeta i satyryk 1856-1900, 40-32 stamtąd przywędrowała królowa Bona, 41-10 as, 41-14 określenie, 41-19 choroba z wysypką, 41-24 piłka za daleko, 42-1 metropolia Słowacji, 42-26 jednostka druku, formularza, 43-10 zefirek, 43-19 miasto nad Wisłokiem.

**PIONOWO:** 1-1 rezultat, 1-10 kufykuła, otoczka bezkręgowca, 1-20 wyżyna w Azji, 1-28 ...Dymsha, 1-36 król z osłimi uszami, 2-6 produkt, 2-16 powiadomienie o przesyłce, 2-24 próg skalny, 2-32 uprzywilejowana grupa, 2-49 rzeka w Hiszpanii, 3-1 starożytne państwo w Mezopotamii, 3-10 zdrójca, 3-20 amerykański mąż stanu, 3-28 kraina w Himalajach, 3-36 oglądany w cyrku, 4-6 duże śniegu na jezdnej drodze, 4-16 duża sala, 4-24 płynię przez Wrocław, 4-32 pojazd mechaniczny, 4-40 służący do selekcji granulek, 5-1 mitologiczne państwo zmorych, 5-10 lodolodnia, 5-20 farsz ciastka, 5-28 tam Jalta, 5-36 „Błękitny...”, 6-6 pułapka, 6-17 droga pocisku, 6-24 przedmiot osnuty tajemnicą, zakazany, 6-32 wśród nich Mont-Blanc, 6-40 okrętowa stolówka, 7-1 służący do oczyszczania powietrza, lub wody, 7-10 bielak, 7-20 wstrząs psychiczny, 7-28 porwał Skrzetuskiemu Helenę, 7-36 uraza, 8-6 niemiecki reformator religii, 8-16 pisze białe na czarnym, 8-24 zatracenie, 8-32 ptak z czubkiem, 8-40 marka samochodu, 9-1 sucha trawka, 9-10 ogrodnicze naczynie, 9-20 córka Tantalosa skamieniała z bólu, 9-28 filmowe trofeum, 9-35 krzew, 10-4 wielkomiejska ulica, 10-16 na saneczkach z góry, 10-24 w kryształowym chryzantemy, 10-38 kaucja, rękojmia, 11-1 antylopa, 11-11 warzywny przysmak, 11-32 po nim na ląd, 12-4 znak pisarski, 12-35 TV na szerszą skalę, 13-1 trochę więcej niż park, 13-11 znany dyrygent orkiestry radiowej, 13-32 duchowieństwo, 14-3 brato-



# KRZYŻÓWKA nr 29

bójca, 14-8 dotąd nosi wodę, dokąd się nie urwie, 14-35 zapora, 14-40 do popisu, 15-1 składnik skał, 15-13 ponurak, 15-32 poszukiwane w upalne dni, 16-3 stolica Nigru, 16-10 bilardowy pionek, 16-35 wieś obok kombinatu, 17-1 ta z labędziem, 17-6 uszkodzenie maszyny, 17-13 przewodnik uczucia, 17-32 mleczka, gdy dusza śpiewa, 17-39 zwierzę z pięknym futrem, 19-1 strefa, wydzielony obszar, 19-6 przedsiębiorstwo handlowe, 19-13 w komety zwany warkoczem, 19-32 pije ją Japonczyk, 19-39 odmiana esperanta, 20-3 jednostka długości (dzieliła się na werski), 20-10 kosmetyczna zasyпка, 20-35 ważny w samochodzie, 21-1 zuch, 21-13 rodowa ożowiesć, 21-32 rybny lub łociowy, 22-3 ślusarski przyrząd, 22-8 port nad M. Kaspijskim, 22-35 angielski cał, 22-40 planeta, 23-1 gatunek papug, 23-11 pogardliwie o starym siwym koniu, 23-32 nagłe podjęcie działania, 24-4 autor „Kartoteki”, 24-35 lubi się utępieczać, 25-1 kojarzy się z „y”, 25-11 dzierzawa, 25-32 piłkarz szturchaniec, 26-4 duszek z „Gopłany”, 26-16 łątwa napelnienie butel-

ki, 26-24 przed nami, 26-38 dalekomojski i rzeczny, 27-1 rzecz jedyna w swoim rodzaju, 27-10 wiosenny kwiat, 27-10 musa poezji, 27-28 fałda, 27-35 ma cenne futerko, 28-6 typ aktora, 28-16 na nim handel, 28-24 mitologiczna bogini łowów, 28-32 potocznie wdzianko z dzianiny, 28-40 z krzywą wieżą, 29-1 kawiarniany mebel, 29-10 kierunek w sztuce bliski naturze, 29-20 wynik dodawania, 29-28 kuchenny duży nóż, 29-36 miasto na pograniczu Egiptu i Izraela, 30-6 przyjaciel w Latynosów, 30-17

legenda, 30-24 surowiec na benzynę, 30-32 starorzyski port, 30-40 z niej termofor, 31-1 instrument dęty drewniany, używany dawniej w wojsku, 31-10 dopływ Warty, 31-20 zdrowy w zdrowym ciele, 31-28 tak na Polaka mówią Rusini, 31-36 interwał muzyczny, 32-6 żargon, 32-16 portugalska moneta, 32-24 duży pokój, 32-32 zatopione statki, 32-40 rozwój materiału lub papieru, 33-1 spadek, 33-19 wada, 33-20 rabat, 33-28 kraina na pograniczu polsko-czeskim, 33-36 pierwoiny plug, 34-6 teren tocących się walk, 34-16 jeden z pancernych (aktor), 34-24 hala w Tatrach, 34-32 ślad po cięciu na ciele, 34-40 przewód gazowy, lub kanalizacyjny, 35-1 skrzyńka, 35-10 zanik tkanki lub gruczołu, 35-20 przeszerogowanie, 35-28 rzeka we Włoszech, 35-36 potrzebne obwinonemu.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

**POZIOMO:** 7. etylina, 8. zgorzel, 9. lupek, 11. Znin, 12. Mons, 13. nasturcja, 15. grzywna, 17. Farady, 18. lokal, 19. gnu, 20. erb, 22. Metys, 25. Maraton, 20. zaci-sze, 27. republika, 30. kicz, 32. lupa, 33. Ustka, 34. Romulus, 35. wariant.

**PIONOWO:** 1. standard, 2. klon, 3. hałas, 4. szkic, 5. prom, 6. wernisaż, 10. prusak, 13. nawigator, 14. akrobacja, 16. alumn, 17. flesz, 21. garnizon, 23. talbot, 24. szympans, 28. plusz, 29. Hawa, 31. zdun, 32. laik.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 27. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Stanisław Węgrzyn 31-957 Kraków os. Słoneczne 11/47 Marian Michalec 32-040 Świątniki Górne 187 Robert Thune 30-629 Kraków ul. Dauna 68/13 UWAGA! Nagrody wysłamy pocztą.

**tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY**

Tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAŁ (redaktor techniczny), Marek DEBICKI, Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Jacek KRĄG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 - redaktor naczelny 62-97 - zastępca redaktora naczelnego 47-69 - sekretariat odpowiedzialny 44-88 - publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2 Druk: Państwowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych